

Max Billeter

Modlitwa Jezusa Chrystusa

(rozważanie Ewangelii Jana 17)

Max Billeter

Modlitwa Jezusa Chrystusa

ISBN 978-83-85930-25-9



9 788385 930259 >



Max Billeter

M o d l i t w a **Jezusa Chrystusa**

(rozważanie Ewangelii Jana 17)

Tytuł:

Modlitwa Jezusa Chrystusa (rozważanie Ewangelii Jana 17)

Autor: Max Billeter

Tytuł oryginału niemieckiego:

Jesus Christus betet für die Seinen

Wydawca oryginału:

Beröa-Verlag Ch-8038 Zürich

© Copyright by Beröa-Verlag, 8038 Zürich, 2009

© Copyright for Polish Edition by Beröa-Verlag,
8038 Zürich, 2013

Tłumaczył:

Piotr Baron

Redagował zespół

Korekta językowa:

Dagmara Kuźma

Skład komputerowy i diapozytywy:

Grażyna Kołbasa

Projekt okładki, druk i oprawa:

Wydawnictwo Arka, Cieszyn

Pierwsze wydanie polskie

ISBN: 978-83-85930-25-9

EAN: 9788385930259

Wydawnictwo: Beröa-Verlag, 8038 Zürich

Rozdział 1

Jana 13–16

Osoba i dzieło Pana Jezusa

To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie; Jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.

Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał. A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał (w. 1–5).

Jana 13

To powiedział Jezus...

Tymi słowami apostoł nawiązuje do poprzedniego rozdziału tej Ewangelii. Od rozdziału 13. Pan Jezus przebywa razem ze swoimi uczniami i kieruje do nich ostatnie słowa, zanim uda się w swoją ostatnią drogę prowadzącą na Golgotę.

Aby dobrze zrozumieć 17. rozdział, musimy przez chwilę spojrzeć na rozdziały 13–16.

W **13. rozdziale** Pan Jezus przedstawia nam jasno dwie myśli:

Po pierwsze, daje uczniom przykład, kiedy myje im nogi. Umywanie nóg jest nam bardzo potrzebne. Jeśli się ciągle nie oczyszczamy na nowo z brudów tego świata, nie możemy mieć z Nim społeczności. Oczyszczanie jest konieczne. Ono odbywa się przez Słowo Boże. W pierwszej kolejności chodzi o zanieczyszczenie przez grzechy. Przy obmywaniu nóg chodzi również o oczyszczanie się z rzeczy ziemskich, które mącą naszą społeczność z Panem. Szczególnie w 17. rozdziale – również wcześniej – mamy do czynienia z rzeczami niebiańskimi, wiecznymi. Nie mają one ani ziemskiego, ani czasowego charakteru. Wszystko, co dotyczy naszego życia, co jest sprzeczne z charakterem domu Ojca, musi zostać usunięte przez działanie Słowa Bożego, tzn. musi być oczyszczone.

Po drugie, w rozdziale 13. jest nam powiedziane, że społeczność z Panem mogą mieć tylko ci, którzy posiadają życie z Boga. Poza tym życie wieczne jest konieczne, aby poznać jedynie prawdziwego Boga i tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa. Nie wystarczy jedynie pobożne, zewnętrzne wyznanie. Coś takiego charakteryzowało Judasza, ale nie miał on wewnętrznego udziału w prawdzie, którą przedstawia tu Pan Jezus. Nie wystarczy też jedynie zewnętrzne naśladowanie. To właśnie Pan wyjaśnia na samym początku tego rozdziału.

W **rozdziale 14.** Pan Jezus tłumaczy swoim uczniom, że powinni żyć w bliskiej społeczności z Ojcem. Cieszymy się nie tylko z chwały domu Ojca, która nas czeka, ale również z tego, że codziennie na tej ziemi możemy

mieć z Nim społeczność. Mamy z Nim bliską relację. Pan Jezus mówi do swoich uczniów: „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” (w. 23). W tych słowach obiecuje nam społeczność z Ojcem i z sobą.

Rozdział 15. mówi o winnym krzewie i latoroślach. Pan pragnie, abyśmy przynosili dla Niego i Ojca wiele owocu, obfity owoc i trwałe owoc. Przez to będzie uwielbiony Ojciec.

W **rozdziale 16.** Pan Jezus przedstawia źródła pomocy, które zostały nam podarowane, abyśmy mogli się ostać w tym wrogo nastawionym do Boga świecie. On mówi o Duchu Prawdy – Orędowniku, Rzeczniku i Pocieszycielu – którego On sam miał posłać. Jest nim Duch Święty, który obecnie mieszka w każdym dziecku Bożym. „A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie” (w. 8). On pokazuje nam, czym jest świat i całkowicie go obnaża.

Jeszcze coś zostało nam pokazane bardzo wyraźnie w słowach „to powiedział Jezus”. W Jana 17 mamy przed sobą bez wątpienia odwiecznego Syna Bożego mówiącego do swojego Ojca. Jest nim Bóg, Syn. Ten Syn stał się człowiekiem. Jest nim „Jezus”, który tutaj przemawia. „Jezus” to imię mówiące o Jego człowieczeństwie i uniżeniu. Tej wielkiej tajemnicy – Bóg i człowiek w jednej osobie – nie jesteśmy w stanie pojąć. Myśl ta pojawi się jeszcze w tym rozdziale. Tym, który do nas przemawia

tak wyraźnie, jest człowiek Jezus. Nie jest On jednak równocześnie nikim innym, jak Odwiecznym Synem miłości Ojca.

Jana 17,1

... a podniósłszy swoje oczy ku niebu powiedział

Wypowiedź ta pokazuje dobitnie, że chodzi o rzeczy *niebiańskie, wieczne i Boże*. To, o co chodzi w tych słowach Panu Jezusowi, nie ma nic wspólnego z tą ziemią, nie jest związane z czasem. Nie są to również *ludzkie* myśli. Dlatego powinniśmy być ostrożni przy wyjaśnianiu tych słów.

Pan Jezus patrzy w niebo i mówi. Jest to cudowna łaska, której nie możemy nie docenić, że jesteśmy świadkami rozmowy Bożych Osób. Syn zwraca się do swojego Ojca.

Nie mamy tutaj przed sobą – jak to się powszechnie uważa – arcykapłańskiej modlitwy Pana. List do Hebrajczyków przedstawia nam Pana jako naszego wielkiego arcykapłana. Jednak tu, w Ewangelii Jana, to nie arcykapłan mówi do Boga, lecz Syn zwraca się do swojego Ojca. Ta myśl jest nieskończenie głębsza. To Bóg Syn mówi do Boga Ojca, a uczniowie się temu przysłuchują. Co prawda są oni przedmiotem modlitwy Pana, lecz to, co On tutaj mówi, to coś o wiele więcej niż troska najwyższego kapłana zwracającego się do Boga.

Nie ma wielu takich miejsc w Biblii, gdzie byłoby nam dane przysłuchiwać się rozmowie Bożych Osób:

Pomyślmy o tym, co jest napisane w 1. Księdze Mojżeszowej 1,26: „Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka”. *Uczyńmy* (l. mn.) – oznacza Bóstwo.

Pomyślmy również o scenie, w której nasz Zbawiciel był ochrzczony nad rzeką Jordan przez Jana i Bóg nie mógł dopuścić, aby Jego Syn został potraktowany na równi z grzesznikami.

Wtedy otworzyło się niebo i również jesteśmy świadkami rozmowy prowadzonej pomiędzy Bożymi Osobami. Teraz Ojciec mówi do swojego Syna. Mateusz w ten sposób ilustruje tę scenę, że Bóg mówi do stojących z boku ludzi: „*Ten* jest moim umiłowanym Synem, którego sobie upodobałem” (Mat. 3,17). Zarówno Marek jak i Łukasz opisują, jak Ojciec kieruje się bezpośrednio do Syna: „*Ty* jesteś moim umiłowanym Synem, w którym znalazłem upodobanie” (Mar. 1,11; Łuk. 3,22). Jaka łaska przysłuchiwać się słowom kierowanym przez Ojca bezpośrednio do Syna!

Przypominamy sobie również 12. rozdział Ewangelii Jana. Tam znowu Syn mówi do Ojca: „Ojczy uwielbij Imię swoje!” Na odpowiedź nie musimy długo czekać: „Odezwał się więc głos z nieba: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię” (w. 28). Pierwsze uwielbienie Imienia Ojca nastąpiło podczas wzbudzenia Łazarza z martwych. Jednak On miał raz jeszcze zostać uwielbiony, przy zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Jana 17,1

Chwała Ojca i Boże postanowienie

Syn zwraca się do Ojca. Jakaż głębia zawarta jest w tym zwrocie: „Ojcze”! Przewodnią myślą całego rozdziału jest imię Ojca. Zauważamy tu, czym jest imię Ojca i co ono oznacza – ogólnie i co oznacza dla nas, wierzących. Chodzi tu przede wszystkim o wspaniałość Ojca, a nie tak bardzo – przynajmniej nie pojawia się to na pierwszym planie – o Boże postanowienie. Jaka jest różnica pomiędzy tymi dwoma pojęciami?

Chwały Ojca nie możemy lepiej wyrazić, jak tylko przy pomocy słów Pisma Świętego. W Jana 1,1–2 znajdujemy taką wypowiedź: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga”. Bóg używa tutaj zrozumiałych dla nas, ludzi, słów, aby nam pokazać coś, co w zasadzie jest dla nas nie do pojęcia. Bóg mówi tutaj o pewnym początku, a jednak to, co zostało nam ukazane, nie jest związane z czasem. Chodzi o wieczność przed nastaniem czasu.

Biblia na wielu miejscach wspomina o pewnym „początku”. Ale żaden z tych początków nie sięga tak daleko wstecz, jak ten, o którym teraz mówimy. Poza tym nie „rozpoczęło się” tutaj coś nowego, lecz oglądamy coś, co „było”. Na początku był Bóg, Ojciec. On miał Syna i On Go miłował. To jest **chwała Ojca**. Na końcu rozdziału wydaje się to całkiem jasne. Tam Pan Jezus mówi o tym, że w domu Ojca będziemy kiedyś

ogłądać Jego chwałę, którą dał Mu Ojciec i uzasadnia to słowami: „Gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata” (w. 24).

Mówiąc o **Bożym postanowieniu**, musimy być ostrożni w doborze słów. Zamiast o postanowieniu możemy również mówić o odwiecznym zamiarze lub wybraniu przed założeniem świata. Nie jest to takie proste, aby rozstrzygnąć, jakiego słowa powinniśmy tutaj użyć. Pozostajmy przy słowie „postanowienie”. Postanowienie to jest po pierwsze „wieczne”. Ono istniało zawsze. Po drugie zostało ono „podjęte” (Efez. 3,10-11). A więc mówiąc po ludzku, w wieczności, zanim nastał czas, był pewien moment, w którym Bóg „podjął” postanowienie. Jednak Biblia nie wyraża się w ten sposób.

Problem polega na tym, że mówimy o wieczności, w której nie istniało pojęcie „czasu”. W związku z tym mówienie o jakimś momencie lub czasie, w którym został powzięty jakiś zamiar, jest niedoskonałe i jest pewnym uproszczeniem. Będziemy jednak zgodni ze Słowem Bożym, jeśli powiemy, że to postanowienie zostało podjęte. Ten Boży zamiar, podjęty przed założeniem świata, jest w naszym rozdziale bardzo ważną myślą poboczną. Zanim jakiegokolwiek postanowienie lub plan został podjęty, istniał Bóg, Ojciec. On miał Syna i miłował Go. To jest myśl główna.

Najważniejsze punkty **Bożego zamiaru**:

Centrum Bożego zamiaru jest Chrystus. O tym mówi Piotr: „...wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero

w czasach ostatnich ze względu na was” (1. Piotra 1,20). Niekiedy słyszymy, jak ktoś mówi, że Pan Jezus został wybrany przed założeniem świata. Nie jest to jednak właściwe. Biblia nie wyraża się w ten sposób. On został *przejrzany* przed założeniem świata. Jeśli mówimy o czymś *wybraniu*, potrzebnych jest do tego co najmniej dwóch kandydatów. Jednak w wieczności, kiedy nie istniało jeszcze pojęcie czasu, był tylko Jeden, Syn miłości Ojca.

Wybranie Pana Jezusa miało miejsce nad Jordanem, kiedy Duch zstąpił na Niego w postaci gołębiczy i nad Nim pozostał. O tym mówi proroczo Psalm 89,20.21.

Podstawą Bożego zamiaru jest dzieło wykupienia naszego Pana na Golgocie. O tym mówi Piotr w Dz. Ap. 2,22-23: „...Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelnił przez czyny niezwykle (...), gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany...”. A w rozdziale 4,28 uczniowie raz jeszcze wspominają o tym postanowieniu. Na tej podstawie zamiar ten mógł zostać zrealizowany. Bez Golgoty nie było możliwe, aby grzesznik mógł wejść do domu Ojca. Było więc konieczne dokonanie dzieła wykupienia przez Ratownika na Golgocie, dzieła, mającego charakter ofiary całopalnej.

Przedmiotem Bożego zamiaru – a to powinno wzbudzić w nas głęboką wdzięczność – są wierzący czasu łaski. O tym pisze apostoł Paweł w Efez. 1,4-6: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem Jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa

według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym”. Taka była Boża wola, jeśli chodzi o przedmiot Bożego zamiaru. On chciał uczynić nas swoimi dziećmi i swoimi synami.

Podsumujmy teraz powyższe myśli: myślą wiodącą rozważanego rozdziału jest to, że w wieczności był *Bóg Ojciec, Bóg, który miłował Syna*. Była to miłość, która całym strumieniem wypływała z serca Ojca do Syna. Ważną myślą poboczną jest Boże postanowienie, które zostało podjęte przed założeniem świata.

Jana 17,1

Uwielbij Swego Syna

„Ojczy, nadeszła godzina” – w rozdziale 12,23 Pan Jezus mówi: „Nadeszła godzina, aby Syn Człowieczy został uwielbiony”. Słowa te wypełniły się na krzyżu Golgoty, kiedy chwała doskonałego człowieka została ukazana w jednorazowy sposób. Również w Marka 14,41 mówi On o godzinie, która miała na Niego przyjść. W tych miejscach ma On na myśli to, że musi zostać wydany w ręce grzeszników. Tu jednak krzyż nie jest bezpośrednio przed Nim, lecz godzina, w której Syn Boży będący człowiekiem wypełni na ziemi swoje zadanie.

„Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego”. Nie jest trudno zrozumieć, co oznaczają te słowa. One wyrażają myśl: „Weź mnie do nieba!”. W uwielbieniu tym nie chodzi jedynie o wzięcie do nieba, ale On prosi,

aby został wzięty w *chwale*. Prawdą jest, że Pan Jezus został wzięty do *chwały*. Jednak tu chodzi szczególnie o *charakter* Jego zabrania. Ono odbyło się „w chwale”. Te myśli znajdujemy w 1. Tym. 3,16, gdzie Paweł w wzruszający sposób mówi o naszym Panu Jezusie: „Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do *chwały*” (w *chwale* – EB).

„Uwielbij Syna swego” – jest zdumiewające, że człowiek znajdujący się jeszcze na ziemi może powiedzieć do Ojca: „weź mnie do nieba”! Pan Jezus znajduje się już w tym momencie w duchu poza krzyżem Golgoty. On wiedział, że jego zadanie na ziemi zostało wykonane. On wykonał je w jednorazowy i cudowny sposób tak, że teraz mógł do Ojca skierować taką prośbę.

Jana 17,1

Aby Syn uwielbił Ciebie

Pan mówi dalej: „Aby Syn uwielbił ciebie”. Zdążyliśmy się zapoznać z wyrażeniami „*chwała*” i „*uwielbić*”. Uwielbić kogoś oznacza przedstawić go w jego istocie, w jego doskonałości, w jego wielkości. A więc jeśli Syn – wzięty do *chwały* – chce teraz Ojca uwielbić, oznacza to, że będzie Go uwielbiał z nieba. On uwielbił Go doskonale na tej ziemi (wiersz 4). Ale w tym pierwszym wierszu czytamy, że Syn chce uwielbić Ojca z nieba.

Jest to daleko sięgająca myśl. Pan Jezus przeszedł przez niebiosa. Odwieczny Syn Boży jest teraz w niebie jako człowiek. I co On tam czyni? On uwielbia Ojca z nieba i czyni to w w dwojaki sposób:

Po pierwsze, uwielbia Go teraz, w czasie łaski. On czyni to w nas, w tych, którzy są jego. On dał nam Ducha Świętego, który w nas mieszka. Celem Ducha Bożego jest, abyśmy zajmowali się Chrystusem i przez to byli zdolni tu na tej ziemi pokazywać, kim jest Ojciec.

Po drugie – nadejdzie dzień, kiedy On, jako Syn Człowieczy, objawi się w mocy i chwale, aby tu na ziemi założyć królestwo. W czasie Tysiącletniego Królestwa uwielbi Ojca na tej ziemi. Będzie o tym mowa przy końcu rozważania tego rozdziału.

Jana 17,2

Moc nad wszelkim ciałem

„Jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem”. Moc oznacza tutaj wolność, prawo i zdolność do działania i postanawiania. Możemy to słowo przetłumaczyć „pełnia mocy”. Pan Jezus posiada tę moc nad wszelkim ciałem, tzn. nad wszystkimi ludźmi, On nabył tę pełnię mocy przez swoje cierpienia i śmierć na krzyżu, a więc On ma do tego prawo.

Jako Bogu, Synowi i jako Stwórcy nie została Mu ta moc *dana*. Bardzo jasno poświadcza to autor Listu do Hebrajczyków. On pisze o Synu, przez którego zostały

uczynione świąty i który mocą swego Słowa je utrzymuje (Hebr. 1,2-3).

Jednak tutaj w Jana 17 jest nam oznajmione, że Pan Jezus jako *człowiek* ma moc nad wszelkim ciałem. Pełnię tej mocy dał mu Ojciec. Przez swoją śmierć na krzyżu Golgoty, jako człowiek nabył sobie prawo do wszystkich ludzi. On jest ich Panem i dlatego ma prawo do panowania nad wszystkimi.

Paweł podkreśla to w 1. Koryntian 11,3. On mówi: „A chcę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus”. Chodzi tam o porządek stworzenia Bożego, a nie tylko o wierzących mężczyzn. Chrystus ma prawo panować jako Głowa nad każdym mężem.

Jeszcze wyraźniej przedstawia to apostoł Piotr. On mówi o fałszywych nauczycielach, którzy utworzą zgubne sekty i będą „zapierać się Pana, który ich odkupił” (2. Piotra 2,1). Chodzi tu jednoznacznie o niewierzących ludzi. Oni są *wykupieni*, ale *nie zbawieni*. Pan Jezus przez swoje dzieło na krzyżu ma prawo do wszystkich ludzi. Niestety, wielu jest nieświadomych tego faktu. Oni zapierają się Pana i władcy. Nie pokutują i nie nawracają się. Odrzucają Tego, który ich odkupił i który może ich zbawić. Jakaż tragedia!

Jana 17,2

Życie wieczne

Pan Jezus modli się dalej: „aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś”. Jest to bardzo waż-

na wypowiedź. Są to wszyscy wykupieni w czasie łaski. Ci zostali Jemu dani przez Ojca. Tu mamy przed sobą właśnie Boże postanowienie. Dzięki niemu wierzący należą do Ojca już od założenia świata. On daje żywot wieczny tym, których dał Mu Ojciec.

Żywot wieczny jest czymś więcej niż wieczna egzystencja, więcej niż życie, które nie ustaje. Wieczne życie jest nierozdzielnie związane z osobą Pana Jezusa. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym” (1. Jana 5,20). „Kto ma Syna, ma żywot” (1. Jana 5,12). Bez Syna nie ma wiecznego życia. Wieczne życie jest życiem w najwyższej formie, życiem opływającym.

W tych godnych uwagi wypowiedziach Pana Jezusa o dobrym pasterzu w Ewangelii Jana 10, mówi On sam o sobie: „Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały” (Jana 10,10). Ważność tej wypowiedzi powinniśmy zapisać sobie głęboko w sercu. Czy jesteśmy rzeczywiście świadomi tego, co oznacza posiadać życie wieczne?

Bez wątpienia wierzący Starego Testamentu posiadali życie z Boga. Również wierzący w Tysiątletnim Królestwie posiadają kiedyś to życie. Oni wiedzą, co to jest nowonarodzenie. Bez tego nie mogliby oglądać Królestwa, nie mówiąc o tym, aby tam wejść. A jednak nie wiedzą nic o tym cudownym błogosławieństwie wiecznego życia, życia w jego najwspanialszej formie. To znają jedynie wierzący okresu chrześcijaństwa, w którym my żyjemy dzięki Bożej łasce. My posiadamy to wieczne życie – życie w obfitości.

Może do tej pory nie myśleliśmy o tym albo zadowalaliśmy się tym, że zostaliśmy wyratowani. Często

słyszysz się chrześcijan mówiących: „najważniejsze, że nie pójdę do piekła. Wszystko inne jest mi obojętne. Będę zadowolony, mając mały kącik tuż koło drzwi do nieba. Więcej nie potrzebuję”. Kto w ten sposób myśli, popełnia wielki błąd. Chciałbym zadać pytanie: kto jest większy, dar czy dawca? Jeśli nie doceniamy daru, to również myślimy z lekceważeniem o dawcy. Jeśli ktoś umniejsza wartość wiecznego życia, ten lekceważy także – chociaż być może nie ma takiego zamiaru – tego, który to życie daje, a tym jest sam Pan Jezus.

Być może brzmi to skromnie i pokornie, kiedy mówimy, że wystarczy nam mały kącik, ale nie jest to właściwe. W swoim planie Bóg przewidział dla nas coś innego. Jesteśmy Jego dziećmi i Jego synami. Możemy mieć kontakt z Ojcem i z Synem, ponieważ posiadamy życie wieczne. Tego nie możemy lekceważyć.

Chciałbym to wyjaśnić na podstawie pewnego przykładu. Wyobraźmy sobie małą, szarą mysz. W pewnym momencie otrzymuje ona możliwość zamienienia się w ptaka. Możemy się domyślić, że od razu przyjmie tę ofertę. W końcu nie będzie już musiała więcej żyć na tej ziemi i stykać się z jej brudem, lecz będzie mogła wznieść się w górę ponad nią. Ta mysz jest obrazem niewierzącego człowieka związanego z ziemią, który nie ma możliwości wznieść się do nieba. To może uczynić wierzący, który symbolizuje ptaka. On już nie należy do tej ziemi, lecz do nieba.

Ale ptak nie jest ptakowi równy. Wyobraźmy sobie teraz wróbla oraz orła. Obydwa te ptaki potrafią fru-

wać, ale jakże różnią się od siebie! Podczas gdy wróbel musi szybko uderzać swoimi małymi skrzydełkami, aby wznieść się w górę, orzeł czyni to powoli, majestatycznie i wzbija się na dużą wysokość. Gdyby mysz mogła wybrać, czy zostać wróblem czy orłem, nietrudno byłoby zgadnąć, co by wybrała. Orzeł w niedoskonały sposób obrazuje nasze wspaniałe życie z Bogiem. Dzięki niemu jesteśmy zdolni wejść kiedyś tam, gdzie istnieje życie wieczne – do domu Ojca. To właśnie czyni ten dar życia wiecznego wartościowym.

Często zadaje się pytanie, czym jest właściwie wieczne życie, co ono oznacza, co ono zawiera. Na to pytanie dotyczące definicji życia wiecznego odpowiada apostoł Paweł w swoich pismach (Efez. 1,4–5): „W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej”. Te dwa wiersze pokazują nam w skondensowanej formie, czym jest życie wieczne.

Po pierwsze, uczymy się, że posiadamy Bożą naturę. Jesteśmy święci i nienaganni przed obliczem Jego w miłości. Oznacza to – tak po prostu – że jesteśmy dziećmi Bożymi. Bóg widzi w nas swoją własną naturę – światłość i miłość. To oznacza być dzieckiem.

Wiersz piąty mówi o synostwie. Być dzieckiem i być synem są to dwa elementy wiecznego życia. Nie tylko dla nas jest to wielkim błogosławieństwem. W pierwszej kolejności chodzi tutaj o samego Boga. On to uczynił „według upodobania woli swojej”. Pragnieniem Ojca

było posiadać dzieci i synów u siebie, w domu Ojca. Są nimi wierzący czasu łaski.

Abraham otrzymał wspaniały tytuł, ale nigdzie nie czytamy, że był on Bożym dzieckiem albo że dostąpił usynowienia. To właśnie jest zawarte w życiu wiecznym, które otrzymaliśmy przez łaskę. Synostwo i bycie dzieckiem Bożym są dwoma charakterystycznymi cechami wiecznego życia.

Jana 17,3

Możliwości wynikające z posiadania życia wiecznego

Pan Jezus dalej mówi: „A to jest żywot wieczny (...)”. Powyższy wiersz jest niekiedy cytowany, aby pokazać, czym jest życie wieczne. Pan Jezus nie definiuje jednak wiecznego życia. W tym wierszu nie chodzi o *treść* życia wiecznego, ale o to, jakie *możliwości* wynikają z jego posiadania. Życie wieczne czyni nas zdolnymi do przeżycia czegoś cudownego: mamy możliwość „poznać ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.” Ten jedynie prawdziwy Bóg nie jest nikim innym jak Ojcem. Możliwość poznania Boga i posiadania z Nim społeczności jest tym, co zostało nam podarowane wraz z życiem wiecznym. Bez posiadania życia wiecznego byłoby to niemożliwe – zarówno teraz, jak i w wieczności.

Dopiero na skutek posiadania życia wiecznego jesteśmy zdolni rozpoznać, że jest Ojciec, że ten Ojciec ma

Syna i że On Go miłuje. Jesteśmy zdolni zauważyć, że Bóg-Ojciec posłał na świat Syna swej miłości, ...aby tu na ziemi dokonał swego dzieła. Dopiero wtedy możemy pojąć, że ten Syn, Jezus Chrystus, żył na ziemi ku chwale Ojca, a na krzyżu Golgoty złożył swoje życie ku miłej wonności Bogu-Ojcu. Na podstawie otrzymanego życia wiecznego, mamy teraz społeczność z Ojcem i Synem.

Jednak to coś o wiele więcej niż świadomość, że jesteśmy uratowani i nie pójdziemy do piekła. Nie umniejszamy przy tym rangi naszego zbawienia, gdyż jest to „wielkie zbawienie” (Hebr. 2,3). Nigdy nie będziemy w stanie w wystarczający sposób podziękować za to, że On nas uratował przed przyszłym gniewem. Jednak Bóg chciał nam podarować coś więcej. Bóg daruje nam wieczne życie, a wraz z nim cudowną zdolność rozumienia rzeczy, które nie były objawione wierzącym Starego Testamentu. Tę zdolność posiadają wszyscy wierzący czasu łaski. Jeśli ktoś w tym czasie będzie pokutował, uwierzy Słowu prawdy i Bóg sprawi, że narodzi się na nowo, to otrzyma życie wieczne. Wraz z życiem wiecznym taki człowiek (bez względu na wiek) otrzymuje zdolności, o których Pan Jezus tutaj mówi.

Apostoł Jan zwraca się w swoim pierwszym liście do dzieci we wierze (do młodych wierzących), mówiąc: „Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca” (1. Jana 2,14). Poznanie Ojca nie jest przywilejem dojrzałych we wierze braci i siostr, ponieważ już najmłodszy we wierze jest w stanie rozpoznać Ojca.

Pojawia się więc pytanie: jak daleko możemy w praktyczny sposób wykorzystywać te zdolności? Ojciec pra-

gnie, abyśmy do Niego przychodzili i dbali o społeczność z Nim. On oczekuje, abyśmy otrzymane zdolności wykorzystywali zarówno ku Jego, jak i naszej radości.

Jana 17,4

Ja cię uwielbiłem na ziemi

„Ja cię uwielbiłem na ziemi”. Jakże wymowna jest wypowiedź naszego Pana! Ona nie oznacza nic innego jak to, że Syn w pełni ukazał Ojca na tej ziemi. To jest jednym z powodów, dla których przyszedł On na ziemię jako człowiek. „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go”. Dla nas, ludzi, jest niemożliwe oglądać Boga w chwale, chyba że ukaże nam ją Chrystus. Takie jest znaczenie wyrażenia: „Ja cię uwielbiłem na ziemi”. Pan Jezus pokazał nam, ludziom, że ten odwieczny Bóg jest Ojcem. Jest to dla nas bardzo trudne lub wręcz niemożliwe do zrozumienia. Ten jedynie prawdziwy Bóg jest Ojcem. W Synu został On objawiony w ten właśnie sposób.

W Starym Testamencie Bóg także objawił się człowiekowi, lecz nie jako ojciec. Wprawdzie w Księdze Mala-chiasza 2,10 słyszymy pytanie: „Czy nie mamy wszyscy jednego ojca?”. Jednak dalsza część tego wiersza pokazuje nam jasno, że nie chodzi tu o nasz *związek*, lecz o *pochodzenie*: „Czy nie *jeden* Bóg nas stworzył?” To było jedno z objawień Boga w Starym Testamencie. Bóg jest Stwórcą i źródłem wszystkiego. Abrahamowi objawił się jako „Bóg Wszechmocny”. Mojżesz znał Go jako

Boga przymierza z Izraelem. Ale nikt z mężów Starego Testamentu nie znał Go jako Ojca, który w wieczności miał Syna swojej miłości.

Dopiero w momencie pojawienia się Pana Jezusa na ziemi, prawda ta została ukazana. On przedstawił Boga jako Ojca i uwielbił Go. Kiedy Pan Jezus mówi: „Ja cię uwielbiłem na ziemi”, to nie uczynił tego jedynie poprzez swoje słowa, lecz przede wszystkim poprzez swoje życie. Wszystko, co On mówił i czynił, było ku chwale i uwielbieniu Jego Ojca.

W rozważanym rozdziale znajdujemy trzy główne cechy Ojca, którego uwielbił Syn:

1. On jest *święty* (w. 11). Ojciec jest światłością. O tym nie możemy zapomnieć. Syn ukazał to w doskonały sposób. W całym swoim postępowaniu pokazał On, że Ojciec jest światłością i nie ma w nim żadnej ciemności. Ta myśl jest dla wielu ludzi obca. Ludzie widzą Go jedynie jako „miłującego Boga”. Lecz Biblia mówi nam o czymś innym. Na początku przedstawiony jest nam jako „święty Ojciec”.
2. On jest *miłością* (w. 23-24). To oznacza coś innego niż *miłujący* Bóg. Biblia mówi: „Bóg jest miłością”. To właśnie objawił Pan Jezus. Ojciec jest miłością. „Ty umiłowales mnie przed założeniem świata”. W wieczności, zanim zaistniał czas, był Ojciec, który miłował Syna.
3. On jest *sprawiedliwy* (w. 25). Jego sprawiedliwość wyraża się przez to, że On rozróżnia ludzi, którzy

przyjęli Jego Syna i tych, którzy Go odrzucili. Ten sprawiedliwy Ojciec widzi również nas. On zna tych, którzy w pokucie i wierze przyjęli Jego Syna, ale zna także tych, którzy do tej pory odrzucają Jego cudowne zbawienie.

Potem dodaje: „na ziemi”. Przez to chce nam powiedzieć, że wszystko dzieje się na scenie tego świata. Pierwszy człowiek – Adam – żył w bardzo sprzyjających warunkach. On żył w ogrodzie Eden. A jednak całkowicie zawiódł. Drugi człowiek – człowiek z nieba – przyszedł na grzeszną ziemię, a jednak uwielbił Ojca. Co charakteryzowało wtedy tę ziemię? Była napiętnowana grzechem. Ludzie, którzy na niej żyli, byli grzesznikami i wrogami Bożymi. Całe stworzenie oddaliło się od Boga. Na tej scenie grzechu i wrogości pojawił się Syn i uwielbił Ojca.

Jana 17,4

Dokonałem dzieła

„Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś”. Kiedy czyta się to zdanie w całości, można by pomyśleć, że pierwsza część tego zdania odnosi się do życia Pana, a druga do jego śmierci. Tak się też to wyklada. „Ja cię uwielbiłem na ziemi,” odnosi się do doskonałego życia Pana Jezusa. „Dokonałem dzieła, które mi zleciłeś,” odnosi się do dzieła Pana na krzyżu. Można w ten sposób wykladać zacytowany powyżej tekst, ale

ja myślę, że nie jest to takie proste. Zarówno życie, jak i śmierć Pana, są ze sobą nierozzerwalnie związane.

Pan Jezus mówi tu o swoim przyjściu na ziemię, o swoim życiu i swojej śmierci. Zarówno w swoim życiu, jak też w swojej śmierci, On złożył się jako ofiara całopalna, uwielbił Ojca i przez to wypełnił Jego dzieło. Kiedy myślimy o Panu Jezusie jako *ofiarse* za grzech, wtedy rozróżniamy wyraźnie jego *życie* i jego *śmierć* na krzyżu. Jednak tu – jak i wielu innych miejscach Ewangelii Jana – widzimy Pana jako *ofiara całopalną*. Jeśli tak na to spojrzymy, zrozumiemy, że Jego życie i Jego śmierć przenikają się, są ze sobą nierozzerwalnie związane.

Przypomnijmy sobie List do Efezjan 5,2: „...jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności”. Również i tutaj wykładowcy pisma uważają – myślę, że nie jest to całkiem błędne – że słowo *dar* wskazuje na Jego życie, a słowo *ofiara* na Jego śmierć. Jednak wydaje mi się, że w tym miejscu te dwie myśli przenikają się. Tak samo jest w Ewangelii Jana 17. Słowo: „dzieło” wskazuje bardziej na dzieło krzyża. Ono obejmuje także cudowne życie Pana Jezusa.

Jest to dzieło, „które mi zleciłeś”. Inaczej być nie mogło. Ojciec zlecił Mu, aby przyszedł na ziemię, żył na niej i później umarł na krzyżu. Jakież jednorazowe posłuszeństwo widzimy w tym czynie! Ten cudownie odwieczny Syn, który stał się człowiekiem, był doskonale posłuszny – od żłóbka aż na krzyż. On całkowicie wypełnił to, co zlecił Mu Ojciec.

Jana 17,5

Odpowiedź Ojca

„A teraz...”, teraz Syn oczekuje odpowiedzi Ojca na swoje doskonałe poświęcenie, na swoje doskonałe życie i swoją cudowną ofiarę całopalną, którą złożył na krzyżu Golgoty.

„...Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał”. Nie jest rzeczą prostą powiedzieć coś o tym wierszu. Bardzo często stawia się pytanie: czy chodzi tutaj o nabytą chwałę, czy o chwałę, którą Pan Jezus miał od zawsze?

Z jednej strony jest całkowicie prawdziwe, że wskutek swojego życia na ziemi Pan Jezus nabył sobie prawo do tej chwały. On dokonał dzieła, które zlecił mu Ojciec. Z drugiej jednak strony jest tak samo prawdą, że chwała, która została Mu dana, nie jest chwałą nabytą, ale chwałą, którą On posiadał od zawsze jako Boży Syn w wieczności. On prosi więc jako człowiek o to, co zawsze posiadał jako odwieczny Syn. Taka jest odpowiedź na pytanie, czy chodzi tutaj o chwałę nabytą, czy też o chwałę, którą On od zawsze posiadał.

Podsumujmy: jako człowiek nabył On sobie prawo, aby otrzymać tę chwałę, przez swoje doskonałe i pełne poświęcenia Bogu życie. Dlatego prosi On o chwałę, którą miał zawsze jako Bóg, jako Syn w wieczności. Jako człowiek ma On do tego pełne prawo.

Jana 17,5

Odwieczna chwała

Istnieje więc chwała, którą Pan Jezus posiadał w wieczności, przed zaistnieniem czasu. Co to była za chwała – „zanim świat powstał”? Odpowiedź znajdujemy na końcu tego rozdziału. Tam Pan Jezus mówi o tej chwale. W 24. wierszu czytamy: „Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś”. A następnie dodaje jeszcze coś, czego nie możemy przeoczyć: „gdyż umiłowalesz mnie przed założeniem świata”. Chwała, którą będziemy oglądać, wynika z tego, że Ojciec umiłował Syna przed założeniem świata. Chwała, o której Pan mówi w wierszu 5, nie jest niczym innym, jak miłością Ojca do Syna.

Musimy zrozumieć wiersz 5, abyśmy mogli zrozumieć później wiersz 24. Te dwa wiersze są z sobą ściśle związane. Chwała, którą miał Syn, zanim świat powstał, jest miłością Ojca do Syna. Jest to miłość, którą Ojciec darzył Syna w wieczności. O tę chwałę prosi On teraz jako człowiek. Jako Bóg posiadał ją zawsze. Nigdy jej też nie stracił. Również żyjąc na ziemi pozostał jednorodzonym Synem, który „jest na łonie Ojca” (Jana 1,18). Dlaczego więc o nią prosi? Aby ją nam okazać (w. 24). Czy nie jest to wspaniałe?

Byłoby dobrze w tym miejscu powiedzieć cośkolwiek na temat Bóstwa w wieczności. Związek występujący w Bóstwie jest doskonały. W 1. Liście do Tymoteusza

1,11 czytamy o ewangelii chwały *błogosławionego Boga*. Nie oznacza to nic innego jak to, że Bóg nie potrzebuje nikogo do pełni swojego szczęścia. On sam w sobie jest pełnią szczęścia. Nie powinniśmy uważać, że Bóg potrzebuje nas, ludzi, do osiągnięcia swojego szczęścia. Pomimo tego w wieczności, w sercu Ojca, pojawiło się pragnienie, aby komuś pokazać swoją miłość do Syna. Możemy o tym teraz mówić jedynie w niedoskonałych ludzkich słowach, ale inaczej nie potrafimy tego zrobić.

Podobną myśl znajdujemy także w Ewangelii Jana 14, gdzie Pan Jezus mówi: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli”. On mówi tu o atmosferze domu Ojca. Powiązanie tego miejsca z wierszem 5. naszego rozdziału wyrażają słowa: „Ty mnie uwielbij Ojczy *u siebie samego*”. Co to oznacza „u siebie samego”? Gdzie jest Ojciec? On jest w domu Ojca. Taki jest związek pomiędzy zacytowanymi miejscami.

Z Jana 14 uczymy się, że w domu Ojca zawsze były mieszkania. Słyszy się niekiedy, że Pan miałby wstąpić do nieba, aby przygotować nam tam *mieszkanie*. Lecz tego nie znajdujemy w czytanej tekście. On nie poszedł, aby uczynić tam mieszkanie. Ono już tam było. To, co trzeba było przygotować, to *miejsce*, abyśmy mogli tam przebywać. To właśnie uczynił Pan, kiedy jako człowiek wstąpił do nieba po dokonaniu dzieła. Przygotowane miejsce wskazuje na fakt, że obecnie Człowiek znajduje się już w niebie – ten, który dokonał dzieła na Golgo-

cie. Ale mieszkanie, które tam zawsze było, wskazuje na pragnienie Ojca będące od zawsze w Jego sercu. On zawsze chciał, aby ludzie zamieszkali w Jego domu, On zawsze chciał je im pokazać. Stanie się to wtedy, kiedy Pan Jezus powróci na ziemię, aby nas wziąć do siebie.

Teraz Pan Jezus prosi o chwałę odwiecznego Syna, aby mógł nam ją pokazać. Nikt z nas nie może widzieć Boga w swej doskonałości – absolutnego Boga (1. Tym. 6,16). Można Go oglądać na obliczu Chrystusowym, można oglądać Bożą chwałę. To właśnie jest tym pierwszym i bardzo ważnym powodem, dla którego Pan Jezus pozostanie na wieki człowiekiem. Chodzi o to, abyśmy na tym cudownym człowieku, przebywającym w domu Ojca, mogli widzieć miłość, którą Ojciec miał do swojego Syna. Takie jest znaczenie wyrażenia „aby oglądali chwałę moją”.

Pan Jezus chce, abyśmy mieli mocne przeświadczenie o tym, jak bardzo Ojciec miłuje Syna. Im więcej to poznajemy, tym bardziej rozumiemy, czym było dla Boga zesłanie na tę ziemię jednorodzonego Syna. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego, jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jana 3,16).

Stary Testament nie ukazuje nam tej prawdy, chociaż w pewnych wypowiedziach wskazuje na to, co Bóg w swoim Synu uczynił na krzyżu Golgoty. Lecz nic nie znajdujemy o domu Ojca i o tym, jaką chwałę miał Syn u Ojca. Jest jednak pewien szczególny rozdział, w którym Bóg uchyla jakby zasłonę mówiąc o swoim Synu, którego miłował Ojciec. W 1. Mojżeszowej 22 Duch

Boży ukazuje nam Ojca i Syna: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria” (w. 2). W tym miejscu po raz pierwszy czytamy o miłości. Widzimy tu obydwo razem – Abrahama i Izaaka – oni „idą razem”. Wzruszający obraz! Pomyślmy o odwiecznym Ojcu i odwiecznym Synu, którzy idą razem. Jakaż miłość Ojca do Syna - w przeszłości, w obecnym czasie i w przyszłości!

Rozdział 2

Jana 17,6

Stosunek wierzących do Ojca

Objawiłem imię swoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twojego. Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od ciebie pochodzi; Albowiem dałem im słowa, które mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi; I wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje i uwielbiony jestem w nich. I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my. Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo. Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli w sobie moją radość w pełni

(w. 6–13).

Myślą główną tego cudownego rozdziału jest chwała Ojca. Ważną myślą poboczną jest postanowienie Boże podjęte przed założeniem świata. W przypadku *chwały* Ojca chodzi o Jego istotę i Jego powiązania. W Bożym *postanowieniu* chodzi o pewien zamiar. Te dwie główne myśli tego rozdziału znajdujemy w powyższych wierszach. One ukazują nam powiązanie wierzących z Ojcem. Syn mówi do Niego. Tematem tej rozmowy (modlitwy), jesteśmy my, wierzący.

Jana 17,6

Objawiłem imię twoje ludziom

Chodzi tu o Imię Ojca, na którego łonie jest Syn, na którego patrzy On z upodobaniem i którego miłuje. To imię objawił Pan Jezus ludziom. Zdziwiał nas być może fakt, że Duch Boży wyraża się tutaj w tak ogólny sposób. Używa wyrażenia *ludzie*. Bezpośrednio chodzi przecież o uczniów i apostołów, którzy towarzyszyli Panu Jezusowi podczas jego pobytu na ziemi. Jednak z tego, co tu czytamy, wynika pewna zasada, że słowa te obejmują wszystkich wierzących czasu łaski. Możemy te słowa – chociaż nie w każdym szczególe – odnieść również do siebie. Wszyscy, którzy wierzymy w Niego, zostaliśmy wzięci ze świata i Jemu podarowani. Otaczający nas ludzie nie mają o tym żadnego pojęcia.

Jana 17,6

Ze świata

Słowo „świat” ma w Biblii różnorodne znaczenia. Zasada ta dotyczy również pism Jana. Używa on słowa „świat” ponad 100 razy. Z użytych kontekstów jasno wynika, co to słowo oznacza. Słowo to oznacza na przykład *stworzenie*. W Jana 1,10 czytamy, że świat powstał przez Pana Jezusa. On go stworzył. Zaś w Jana 3,16, w znanym wierszu czytamy: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał”. Tutaj słowo

„świat” oznacza całą *ludzkość*. Bóg umiłował ludzi, a w dowód tej miłości podarował swojego Syna. Słowo „świat” może także oznaczać zły, wrogi Bogu *system*, rządzony przez szatana, ten zły świat sprzeciwiający się Bogu i Jego własności. Tym ostatnim znaczeniem słowa „świat” będziemy się teraz zajmować.

Jaki jest charakter świata, z którego pochodzą ci, których Ojciec dał Synowi? Ten świat charakteryzują dwie cechy. W Jana 1,10 zauważamy, że świat nie poznał Chrystusa. „Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go *nie poznał*”. On nie zna Pana Jezusa. Druga cecha przedstawiona jest nam w Jana 15,24 - świat nienawidzi Pana. „Gdybym wśród nich nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znienawidzili zarówno mnie, jak i Ojca mego”. Świat *nienawidzi* Ojca oraz Syna. Z takiej ciemnej i wrogiej Bogu otchłani pochodzą ci, którzy wierzą w Pana Jezusa. Zostali oni dani Synowi przez Ojca.

Jana 17,6

Boże postanowienie

„Twoimi byli” – w tym rozdziale wielokrotnie czytamy, że należymy do Ojca. Musimy więc pomyśleć o Bożym postanowieniu powziętym przed założeniem świata. Obejmuje ono nie tylko apostołów Pana, ale tych wszystkich, którzy uwierzą w Niego w czasie łaski i posiadą cudowne, wieczne życie. Kto wierzy w Pana Jezusa, czyli przyjmuje Boże świadectwo o Nim, wie,

że należy do Ojca. Możemy więc powiedzieć, że jesteśmy częścią Bożego postanowienia. Należymy do tych, o których Bóg myślał już w wieczności, których wybrał, aby byli podobni do obrazu Jego Syna.

Rzymian 8,29-30 także nam wyjaśnia, o jaką myśl tutaj chodzi: „Bo tych, których przedtem znał [przejrzał], przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci; a których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił”.

Mamy tu pewien łańcuch składający się z pięciu ogniw, rozciągający się od wieczności do wieczności. Pierwsze dwa ogniwa – o nich myślimy w szczególności – mają związek z wiecznością przed zaistnieniem czasu. Wtedy dokonało się Boże postanowienie. Wtedy *przejrzał* On pojedyncze osoby, które także *przeznaczył*. Wtedy Bóg, Ojciec, myślał o tobie i o mnie. Jakie to wspaniałe! Bóg znał mnie już w wieczności. On znał mnie wtedy jako osobę i następnie przeznaczył mnie, a gdy urodziłem się, On mnie powołał. Nawróciłem się, a On mnie usprawiedliwił. W tym momencie ten łańcuch z pięcioma ogniwami znajduje się w przestrzeni czasu. Następnie wznosi się znowu w wieczność, kiedy czasu już nie będzie. Teraz zdążam do wiecznej chwały. To wszystko może odnieść do siebie każdy wierzący.

Przed założeniem świata byliśmy więc przedmiotem Bożego postanowienia. Należeliśmy do Ojca. Następnie Pan Jezus mówi: „mnie ich dałeś”. Kiedy się nawróciliśmy, Ojciec dał nas swojemu Synowi. Jesteśmy teraz

przedmiotem troski Pana Jezusa. Dotyczy to każdego, kto zwrócił się do Niego z wiarą.

Wspaniałe słowa! Co za radość, że Ojciec znał każdego pojedynczego wierzącego już przed założeniem świata i kiedy zaistniał czas, kiedy uwierzyliśmy, zostaliśmy powierzeni dobrotliwym rękóm Pana Jezusa!

Jana 17,6

Strzegli słowa twojego

Wypowiedź ta odnosi się przede wszystkim do jedenastu apostołów, gdyż Judasza nie było już wtedy z nimi. Apostołowie zachowali słowo nie tylko w sercu, ale pokazali to także poprzez uczynki, prawdziwie naśladowując Pana Jezusa na ziemi. Gotowość uczniów do naśladowania Pana Jezusa i służenia Mu była dla Zbawiciela wielką radością, chociaż wiemy, w jak niedoskonały sposób to czynili. W Ewangeliach czytamy o tym, że uczniowie naśladowując Pana Jezusa okazywali wiele słabości, trwogi, a niekiedy i zwątpienia. Jednak serce naszego Zbawiciela było głęboko poruszone, kiedy widział, że na tym świecie, wrogo nastawionym do Boga, byli tacy ludzie, których pragnieniem serca było codzienne naśladowanie Go. Pewnego razu powiedział do nich: „Wy zaś jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w pokuszeniach moich” (Łuk. 22,28).

Jeśli zwrócimy uwagę na okoliczności, w których Pan wypowiada te słowa, będziemy bardzo zaskoczeni. Podczas gdy Pan Jezus mówił, że jest gotowy oddać swoje

życie w ręce ludzi, jego uczniowie rozmawiali o tym, który z nich jest największy (najważniejszy) i byli nawet gotowi zostawić Jezusa samego. A jednak Pan Jezus wystawia im takie cudowne świadectwo wiary.

Oczywiście, możemy słowa naszego Pana zastosować do wszystkich, którzy dzisiaj pragną Go naśladować. Dobrze wiemy, w jak niedoskonały sposób Go naśladujemy i jak nasze nogi bardzo często się chwieją. Często upadamy, jednak znowu wstajemy, zawodzimy, lecz od nowa próbujemy naśladować Pana Jezusa. Taka postawa dziecka Bożego porusza dzisiaj Jego serce. Kiedy Jezus widzi dzisiaj na ziemi ludzi, którzy pragną Go naśladować, mówi o nich: „strzegli słowa twojego”.

Jana 17,7

Naśladowanie i poznanie

Osobista wierność w naśladowaniu Pana Jezusa prowadzi do coraz głębszego poznania. Zasada ta była realizowana przez uczniów, którzy słowa tkwiące głęboko w ich sercach zamieniali w czyny. Jeśli wiernie naśladujemy naszego Pana, zostajemy uzdolnieni do lepszego poznawania Boga.

Czasami możemy spotkać się z dziwnymi wyobrażeniami na temat tego, jak można otrzymać tę zdolność. Niektórzy myślą, że dzieje się to dzięki pilnemu studiowaniu Biblii, braniu udziału w konferencjach i słuchaniu dobrych wykładów biblijnych. Zajęcia te nie są szkodliwe, przeciwnie, bardzo pożyteczne, ale zdolność

poznania Bożej prawdy otrzymujemy tylko wtedy, kiedy wiernie naśladujemy naszego Pana.

Naśladując i patrząc na tego wspaniałego pielgrzyma na ziemi, uczniowie poznali, że wszystko, co On miał, o czym mówił i co czynił, miało swoje źródło w Bogu-Ojcu. Cóż za wspaniałe poznanie! „Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od ciebie pochodzi”. Wszystko, co było widoczne w życiu Pana Jezusa na ziemi, miało swoje źródło w Ojcu.

Jana 17,8

Wiadomość dla rodziny

„Albowiem dałem im słowa, które mi dałeś”. W rozważanym fragmencie nie chodzi tym razem o „słowo”, lecz o „słowa”. Słowami są szczególne wypowiedzi albo wiadomości od Pana Jezusa skierowane do Jego uczniów. Pan Jezus jest Słowem i w całym swoim jębstwie na ziemi był wyrażeniem Ojca i przedstawiał Go. Słowa, o których jest teraz mowa są wyjątkowymi wypowiedziami Pana Jezusa, albo wiadomościami, które przekazał swoim uczniom pragnącym Go naśladować.

Bardzo ważne jest, abyśmy dokładnie zrozumieli tę kwestię. Pan Jezus przekazywał naśladującym Go uczniom szczególne słowa albo myśli. Nazywam je wiadomościami dotyczącymi rodziny. Jedną z takich wiadomości, którą im przekazał, znajdujemy w Ewangelii Jana, kiedy mówi im o domu Ojca: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierz-

cie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce, a jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście gdzie Ja jestem i wy byli” (Jana 14,1–3).

Posłużę się przykładem. Kiedy nasze dzieci mieszkały jeszcze w domu, często mieliśmy gości. Podczas takich odwiedzin zwykle zasiadali z nami do stołu zatrudnieni w gospodarstwie pracownicy, którzy uczestniczyli w naszym codziennym życiu. Jednak były momenty, kiedy trzeba było przekazać jakąś szczególną wiadomość wyłącznie rodzinie. W takich chwilach moja żona i ja chcieliśmy podzielić się tym tylko z naszymi dziećmi, bez osób postronnych. Dopiero, kiedy byliśmy razem jako rodzina, mogliśmy powiedzieć naszym dzieciom o ważnych sprawach dotyczących nas wszystkich, np. gdy Pan chciał podarować nam kolejne dziecko. Wiadomość ta skierowana była wyłącznie do naszych dzieci i tylko one miały ją usłyszeć. Nikt, kto nie należał do rodziny, nie powinien był usłyszeć tego, co pragnęliśmy przekazać. Często wieści, którymi dzieliliśmy się z rodziną, były dobre i radosne, ale bywały też smutne.

Przykład ten pokazuje, że jeśli Pan Jezus mówi o „słowach”, które dał Mu Ojciec, to są w nich zawarte myśli potrzebne wyłącznie rodzinie Bożej. Uczniowie przyjęli te słowa, gdyż byli świadomi, że przekazywane im przez Pana Jezusa myśli dotyczą rodziny Bożej. Kiedy gromadzę przy sobie swoją rodzinę, aby jej coś przekazać, to staje się zupełnie jasne, że to, co będzie powiedziane,

dotyczy wyłącznie kręgu rodzinnego, bez względu na to, czy będą to wiadomości radosne czy smutne. Przez słowa Ojca, które Pan Jezus przekazał swoim uczniom, uzyskali pewność, że należą do Ojca i że zostali przeniesieni do Bożej rodziny. To dało im poczucie bezpieczeństwa. Dotyczy to również nas.

Jana 17,8

Wyszedł i został posłany

„Oni (...) prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś”. Uczniowie nie tylko mieli poznanie i światło, lecz także wiarę. Oni rzeczywiście poznali, że Pan wyszedł od Ojca. To poznanie było nacechowane wiarą. Oni przyjęli świadectwo Ojca o Jego Synu. To wyraźnie odróżniało ich od tłumów zamieszkujących Judeę, które wierzyły tylko w to, co widziały.

Teraz Pan mówi o dwóch ważnych aspektach swojego przyjścia na ziemię. Z jednej strony wyszedł On od Ojca. To pokazuje nam *dobrowolny* aspekt Jego przyjścia na ziemię. Z drugiej strony został posłany przez Ojca. To pokazuje nam aspekt Jego *zależności*. Są to dwie ważne myśli przewodnie nie tylko Jego przyjścia, lecz także Jego życia i śmierci. Pomimo tego był On w każdym swoim czynie zależny od Ojca, gdyż wiedział, że jest przez Niego posłany. Akurat Ewangelia Jana bardzo często pokazuje obydwie strony Jego przyjścia. Trzy pozostałe Ewangelie wprawdzie wspominają o tym, że Pan Jezus został posłany, ale o wiele rzadziej niż Ewangelia

Jana. Myśl o tym, że On wyszedł od Ojca jest najwyraźniej pokazana jedynie w tej Ewangelii.

Te dwie ważne myśli są prawdą dla każdego, kto pragnie służyć Panu. W dziele Pańskim nie ma pracowników przymusowych. Są tylko ochotnicy. A jednak wykonują oni nie to, na co mają ochotę. Oni pragną być zależni od Tego, który ich posłał. Ta ważna zasada została pokazana w całej pełni w życiu Pana Jezusa.

On został posłany, a mówi to nam również o tym, że przyszedł w Bożym autorytecie, a dokładniej powiedziawszy, w autorytecie Ojca. Również apostołowie byli posłani (w. 18). Oni wyszli jako posłańcy w największym z istniejących autorytetów. Paweł mówi: my (apostołowie) jesteśmy posłańcami Chrystusa (2. Kor. 5,20).

Jana 17,9

Proszę za nimi

Pan prosi teraz za uczniami, którzy byli świadomi swojej relacji z Ojcem. Jest bardzo interesujące i pouczające zauważyć, o co Pan prosi, a o co nie. Nie prosi On za światem. W wierszu 15. nie prosi także o to, aby Jego umiłowani zostali wzięci ze świata. On pozostawia jeszcze ten świat swojemu biegowi. Po odrzuceniu Pana Jezusa świat jest pod Bożą kontrolą, ale Bóg jeszcze nie ingeruje bezpośrednio w jego losy.

Piotr pokazuje nam ten stan w swoich listach. Przyjdzie taki moment, w którym Bóg ześle sąd na świat.

O tym czytamy w Psalmie 2,8-9: „Proś mnie, a dam ci narody w dziedzictwo i krańce świata w posiadanie, rozgromisz je berłem żelaznym, rozłuczysz jak naczynie gliniane”.

Następnie Pan przedstawia dwa powody, dla których modli się za swoimi uczniami do Ojca. Pierwszy, ponieważ należą do Niego. Drugi, ponieważ On jest w nich uwielbiony. Pan nie mówi teraz: „twoimi *byli*”, lecz „*są* twoi”. Nie jest to żadna sprzeczność. Pierwsza wypowiedź odnosi się do zamiaru sprzed założenia świata, ale w tym momencie nie mówi On o swoim postanowieniu, lecz o czasie teraźniejszym. „*Są* twoi” – to wyrażenie odnosiło się do uczniów, a teraz jest faktem dla każdego wierzącego. Kto wierzy w Pana Jezusa należy do Ojca i Ojciec cieszy się Nim.

Wzajemny stosunek ojca do swojego dziecka możemy rozpatrywać z dwóch stron. Po pierwsze od strony dziecka, a po drugie od strony ojca. Dla dziecka jest czymś wspaniałym posiadanie dobrego i miłującego ojca, do którego można przyjść z wszystkimi problemami. Z tego przywileju może korzystać każdy, kto zna Boga jako swojego Ojca. Możemy teraz przychodzić do Niego w radościach i smutkach i wszystkim się z Nim dzielić. On zawsze ma dla nas czas. Jest dla nas niewymownym szczęściem mieć Boga za Ojca i znać Go.

Dla każdego ojca jest wielkim szczęściem widzieć swoje dziecko. U Boga nie jest inaczej. Myślę, że tę stronę widzimy teraz, gdy Pan mówi: „*są* twoi”. Innymi słowy mówi: „Ojczy, oni są przecież Twoją radością. Ty patrzysz na swoje dzieci z upodobaniem. Ty je miłujesz”.

Ta myśl porusza nasze serca. Na ziemi żyjemy po to, aby przynieść radość naszemu Ojcu. On widzi w nas swoje cechy, ponieważ dzięki otrzymanemu stanowisku jesteśmy Jego dziećmi, Jego synami. To jest strona naszego synostwa i dziecięctwa, której często nie zauważamy, ponieważ zajmujemy się bardziej sobą niż Ojcem i Jego sprawami.

Jeśli raz jeszcze sięgniemy do Listu do Efezjan 1,4, to myśl ta stanie się dla nas jasna. Tam czytamy: „W nim bowiem, wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości”. Takie jest nasze stanowisko – odkupionych ludzi. Według tego stanowiska Bóg widzi nas teraz świętymi, nieskalanymi, w miłości. Nie jesteśmy w stanie tego pojąć, a nasze praktyczne życie również tego nie potwierdza. Ale tu nie chodzi o stronę praktyczną, lecz o Boże postanowienie. Bóg jest w swojej istocie święty i nieskalany. Bóg jest miłością i teraz On w nas widzi swoje własne cechy.

My, którzy jesteśmy ojcami, czasami wzbraniamy się, aby mówić o tym, co widać w naszych dzieciach z naszego charakteru i z naszych cech osobowych. Jeśli jesteśmy szczerzy, cieszymy się, gdy odkryjemy w nich coś z siebie. Jeżeli zauważają to inni i mówią nam o tym, cieszymy się tym bardziej, chociaż może bezpośrednio tego nie okazujemy. Taka jest radość Ojca, jeśli zauważa On swoje cechy w swoich dzieciach. Taka myśl pojawia się w tych wierszach.

„Są twoi” – głęboką radością Boga Ojca jest to, jeśli widzi u swoich dzieci coś z siebie. Jeśli myślimy o na-

szym praktycznym życiu, to musimy powiedzieć, że ani nie jesteśmy świętymi ani nienagannymi. Przeciwnie, często upadamy. Jakże wiele można by nam zarzucić, ale ani w Liście do Efezjan 1 ani w Jana 17 nie chodzi o praktyczną stronę naszego życia, lecz o chrześcijańskie stanowisko. Musimy się nauczyć postrzegać wszystko tak, jak czyni to Bóg.

Kolejną przyczyną, dla której Pan prosi za swoimi uczniami jest to, że Syn jest w nich uwielbiony, czyli ma być w nich widoczny. Dlatego jesteśmy pozostawieni na świecie, i dlatego Pan nie prosi o to, aby Ojciec wziął nas ze świata. Jesteśmy tu pozostawieni, aby reprezentować Syna. Pan Jezus przyszedł na świat i objawił Ojca. On czynił to na ziemi w całej swojej istocie. Teraz wstąpił do nieba. Jest więc obecnie na ziemi reprezentowany i uwielbiany przez swoją własność.

Jana 17,10

Wspólne myśli Ojca i Syna

Jest to bardzo poruszające, w jaki sposób Syn prosi Ojca za nami. Obydwaj są nami zainteresowani. My jesteśmy własnością Ojca. Dlatego Syn prosi za nami. On jest przedmiotem miłości Ojca i jest uwielbiony w swojej własności i w niej ukazany. Takie jest znaczenie tego wersetu. W środku zauważamy bardzo znaczące zdanie: „I wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje”.

W ten sposób mogą do siebie mówić Boże Osoby. Pierwszą część zdania także my możemy powiedzieć

Ojcu: „...wszystko moje, jest twoje”. My nie posiadamy niczego, czego byśmy nie mogli dzielić z Ojcem. Jednak drugiej części tego zdania nie możemy powiedzieć. Te słowa może powiedzieć do Ojca jedynie Syn.

Co jest sednem tej wypowiedzi? Ona ukazuje nam doskonałą, obopólną miłość Syna i Ojca. Jest to niesamowitym szczęściem oglądać wspaniałego Ojca i wspaniałego Syna w ich wspólnym działaniu. Co to właściwie oznacza i jakie Boże szczęście zostaje nam tutaj ukazane, możemy jedynie się domyślać. Jeśli dla wyjaśnienia tego użyjemy ziemskiego obrazu, stanie się to choć trochę zrozumiałe.

My, ludzie, również mamy potrzebę, aby ktoś się nami interesował – tym, jak nam się powodzi. Dobrym przykładem jest małżeństwo. Jakim szczęściem dla męża jest to, kiedy żona interesuje się jego życiem zawodowym, a żona jest zadowolona, kiedy mąż przychodząc do domu jest zatroskany i zainteresowany tym, co dzieje się w domu! Niestety, mówiąc o funkcjonowaniu naszych małżeństw, musimy przyznać, że jeszcze wiele nam brakuje w tym względzie; jakże mało interesujemy się naszym współmałżonkiem! W rozważanym wersecie widzimy wzajemną miłość Osób Bóstwa – Ojca i Syna. Syn mówi do Ojca: „I wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje”. Syn okazuje pełne zainteresowanie Ojcem, a Ojciec Synem.

Jana 17,11

Pan opuszcza świat i idzie do Ojca

Pan mówi dalej: „I już nie jestem na świecie”. Myślnami jest On już po dokonany dziele odkupienia. Jego bezpośrednia troska o swoich uczniów na tej ziemi dobiega końca. Oni naśladowali Go, a On to docenił. Jego zadaniem było ochranianie ich i zachowywanie od niebezpieczeństw. Teraz ten okres się zakończył. On nie miał już dłużej być z nimi na ziemi.

„...Lecz oni są na świecie”. On pozostawia swoich uczniów na pełnym niebezpieczeństw świecie. Nie zapomina jednak o nich. To dodaje nam otuchy. Rzeczywiście żyjemy w nieprzyjnym dla nas otoczeniu. Pan Jezus wie o tym lepiej od nas. Jednak i my powinniśmy być tego świadomi. Wierzę, że nie patrzymy przez różowe okulary na wszystko, co nas otacza. Świat, w którym żyjemy, jest dla wierzących bardzo niebezpieczny. O tym myśli Pan Jezus, kiedy ma opuścić ten świat i pójść do Ojca. On wiedział, co będzie oznaczała dla uczniów Jego nieobecność. Oni mieli dalej pozostać na tej ziemi.

Teraz Syn mówi do Ojca: „...a Ja do ciebie idę”. W tych słowach odczuwamy głęboką Bożą radość. Jest to radość Syna z bliskiego spotkania z Ojcem po tym, kiedy wykona On swoje zadanie na ziemi. W Liście do Hebrajczyków 12,2 czytamy, że Pan Jezus „...zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż” (inne tłumaczenie mówi: „...dla wystawionej sobie radości, wycier-

piął krzyż” – BG). Wiersz ten jest często niewłaściwie rozumiany. Ciągłe mamy skłonności, aby w duchowym obszarze myśleć egoistycznie. Czytając ten wiersz myślimy, że radość Pana Jezusa jest w tym wierszu związana z faktem posiadania nas. To jest bez wątpienia prawda, ale nie o tym jest mowa w tym wierszu.

Tę myśl znajdujemy w Ewangelii Mateusza 13, gdzie czytamy podobieństwo o skarbie ukrytym w roli. Widzimy Pana, który radując się ze znalezienia wielkiego skarbu, sprzedaje wszystko, co ma i przychodzi na ziemię, aby go posiąść. W tym obrazie możemy oglądać samych siebie i radość Pana, który nas sobie nabył. Z powodu tej radości położył On swoje życie w ofierze. Za ten czyn nie jesteśmy w stanie podziękować Jemu dostatecznie. Tę właśnie myśl znajdujemy w Ewangelii Mateusza 13, a nie w Liście do Hebrajczyków 12.

W Liście do Hebrajczyków 12. chodzi o to, że Pan Jezus po dokonanim biegu i wykonanym dziele miał znaleźć się w promieniejącej Bożej obecności. On usiadł po prawicy tronu Bożego. Również o to chodzi w rozważanym przez nas wersecie, chociaż myśli w nim zawarte są jeszcze głębsze. Pan nie mówi jednak o Bożym tronie, tylko mówi: „...Ja do ciebie idę” Oznacza to, że idzie On do Ojca. Jako człowiek miał iść tam, gdzie zawsze przebywał, jako Syn - do swojego Ojca. To coś o wiele więcej niż Boży tron, gdyż w domu Ojca nie ma mowy o żadnym tronie. Tam znajduje się łono Ojca. Widzimy więc radość w sercu naszego Zbawiciela, że idzie do Ojca. Pan Jezus mówi teraz do Ojca i prosi Go, aby zachował Jego własność.

Jana 17,11

Ojciec Święty

Jest tylko jeden Ojciec święty i do Niego zwraca się Pan w swojej modlitwie. Co oznacza to wyrażenie, nie jesteśmy w stanie dokładnie zrozumieć. Jednak uczy nas ono jednej ważnej zasady. Brzmi ona: prawdziwa Boża miłość nie okazuje się w ciemności, lecz tylko w światłości. Tak samo prawdą jest to, że w tym świetle okazuje się miłość – a nie duma i oziębłość. Jeśli myślimy o Ojcu, to myśl ta łączy się z miłością. Jest to jak najbardziej właściwe. Fakt, że jest On miłującym Ojcem, nic nie ujmuje z tego, że jest On jednocześnie świętym Ojcem. O tym nie możemy zapomnieć.

Jana 17,11

Zachowaj ich w imieniu twoim

„...zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś”. Chodzi o imię „Ojciec święty”. Pan pozostawi teraz uczniów na ziemi, a Jego słowa dotyczą tych wszystkich, którzy naśladowają Pana Jezusa. On prosi za nami wszystkimi, aby Ojciec zachował nas w swoim imieniu. On pragnie, abyśmy na drodze naszego życia okazywali miłość w Bożym świetle. Zrozumiemy, co to oznacza, kiedy pomyślimy, co świat rozumie pod pojęciem „miłość” i w jaki sposób ją uzewnętrznia. Boża miłość nie jest taka, jak miłość tego świata, która okazuje się

w ciemności i grzechu. Jest to miłość, która okazuje się w światłości, w Bożej świętości. Wyrażenie Bożej miłości znajdujemy w zdaniu: „Pozdrówcie jedni drugich pocałunkiem świętym” (Rzym. 16,16).

Jana 17,11

Pierwsza jedność – jedność apostołów

Powodem prośby Pana skierowanej do Ojca jest: „...aby byli jedno, jak my”. W tym rozdziale Pan Jezus wielokrotnie mówi o jedności. Rozróżniamy przy tym trzy rodzaje jedności. Teraz mamy przed sobą pierwszą z nich. Jest to jedność apostołów. Prośba Pana wyrażona w tym miejscu obejmuje wszystkich wierzących – jednak nie w takim znaczeniu, jakie Pan ma tutaj na myśli.

Jeśli mówimy o jedności apostołów, to również bierzemy pod uwagę apostoła Pawła. Nie chodzi tu o „apostołów Baranka” (Obj. 21,14), lecz o apostołów, którzy mieli złożyć świadectwo o Panu – zmarłym, zmarłychwstałym i wstępującym do nieba. Dwie istotne cechy charakteryzują jedność apostołów. Jest to po pierwsze jedność odpowiadająca Bożej *mocy*. Po drugie jest to jedność oparta na Bożym *fundamencie*. Mamy to wyjaśnione w Dziejach Apostolskich. Tam czytamy o uczniach, którzy naśladowali służbę Pana na ziemi oraz służbę apostoła Pawła. Wyraźnie zauważamy, że działali oni w jednomyślności. Oni pracowali razem ze sobą, a nie jeden obok drugiego, albo jeden przeciw

drugiemu. Oni działali w Bożej mocy, na wspólnym podłożu. Postępowali według Bożych zasad, ponieważ stali na wspólnym fundamencie.

Pan Jezus przed swoim odejściem do Ojca powiedział do swoich uczniów: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca” (Jana 14,12). Wtedy uczniowie tego nie rozumieli. W Dziejach Apostolskich znajdujemy potwierdzenie tych słów Pana. Tam widzimy uczniów, którzy jednomyślnie działali z mocą: „A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków” (Dz. Ap. 2,43).

Oni rzeczywiście wykonywali dzieła, o których nie czytamy nawet w Ewangeliach. Cień Piotra padł na chorego człowieka i ten został uzdrowiony. Odzienie Pawła kładziono na chorych, a oni odzyskiwali zdrowie. O takich cudach nie czytamy w ewangeliach. Przykłady te pokazują, że apostołowie byli połączeni Bożą mocą, aby tę moc okazywać. To jest *jedność w mocy*.

Ponadto, byli oni *jedno w mowie i czynie*, jak pokazują poniższe wiersze:

- „Na to powstał Piotr wraz z jedenastoma, podniósł swój głos i przemówił do nich”. „Ci zaś, gdy to usłyszeli, podnieśli jednomyślnie głos do Boga i rzekli: Panie, Ty, któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest” (Dz. Ap. 2,14; 4,24). To jest *jedność w mowie*.

- „Wtedy dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, rzekło: Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali słowo Boże, a usługiwali przy stołach” (Dz. Ap. 6,2). To jest *jedność w działaniu* apostołów.

Jedność w mocy jest jednością w cudach i znakach. Możemy ją odnieść bezpośrednio tylko do apostołów, gdyż została ona darowana wierzącym w początkowym okresie chrześcijaństwa.

Ale nie tylko to – apostołowie posiadali także *Boży fundament*, na którym opierała się ta jedność. Tym fundamentem było poznanie Ojca i Syna. O tym mówi apostoł Jan w swoim pierwszym liście, kiedy pisze: „A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem” (1. Jana 1,3). Z kontekstu jasno wynika, że wyrażenie „nasza społeczność” oznacza społeczność apostołów. Była to społeczność z Ojcem i Synem. Społeczność oparta na Bożym fundamencie dotyczy wszystkich wierzących. Zobaczmy to, opisując drugą jedność (w. 20-21).

Jana 17,12

Zachowywać i strzec

„Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem ich”. Teraz Pan mówi o tym, co On czynił, kiedy na ziemi był razem ze swoimi uczniami. Po pierwsze zachowywał ich przy Ojcu, a po drugie ochraniał przed światem. To

samo dotyczy również nas. Potrzebujemy społeczności i bliskiej relacji z Ojcem, aby zostać ustrzeżonymi przed tym światem.

Następnie Pan dodaje: „i żaden z nich nie zginął”. Jest to bardzo ważna wypowiedź, która dotyczy nie tylko apostołów. Ona dotyczy każdego, kto w pokucie wyznał swoje grzechy Panu Jezusowi i uwierzył w Jego imię i Jego dzieło. Kto przeżył nowonarodzenie i posiada życie wieczne, powinien wiedzieć, że nie pójdzie na potępienie. Jest to jednoznaczna wypowiedź Pana, której możemy całkowicie zaufać.

Wróg próbuje zasiać w nasze serca zwątpienie. On strzela w nas swoimi ognistymi pociskami. Ale w słowach naszego Pana słyhać cudowne zapewnienie. Aby umocnić je w naszych sercach, zacytujmy słowa Pana Jezusa z Ewangelii Jana 10: „Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (Jana 10,27–30). Jego owcami są ci, którzy przyjęli Go jako swojego pasterza. A co czyni Pan? On daje im żywot wieczny. Następnie czytamy o dwóch obietnicach, na których możemy całkowicie się oprzeć. Po pierwsze – owce nie giną na wieki, po drugie – nikt nie wydrze ich z Jego ręki. Te dwie wypowiedzi i obietnice są połączone spójnikiem „i”. Są one połączone ze sobą w nierozwalny sposób.

Żyjemy w czasach, w których niektórzy wierzący nauczają, że w pewnych okolicznościach można stracić

życie wieczne. Lecz wiersze z Ewangelii Jana 10. bez wątpienia dowodzą, że tak nie jest. Są też inni wierzący, którzy widzą ten problem trochę inaczej. Mówią oni, że nikt nie może wyrwać ich z ręki Pana, lecz oni mogą sami to uczynić. Jest to jednak niemożliwe. W słowach Pana widzimy podwójne zabezpieczenie. Oni „nie giną na wieki” oznacza, że my sami nie możemy wyrwać się z ręki Ojca. Wyrażenie: „nikt nie wydrze ich z ręki mojej” oznacza, że nie możemy zostać przez kogoś wyrwani z Jego ręki i pójść na potępienie. Niewzruszoną zasadą jest to, że ci, którzy mają życie z Boga nigdy nie mogą go stracić.

Czymś innym jest natomiast fakt, gdy w praktycznym życiu oddalamy się od społeczności z Bogiem. Może się zdarzyć, że jakiś wierzący zachowuje się tak, jak gdyby był niewierzący. Komuś takiemu Bóg mówi: „Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus” (Efez. 5,14). Patrząc z pewnej odległości na śpiącego człowieka, można go pomylić z umarłym. Spotyka się niekiedy ludzi mających życie z Boga, ale patrząc na ich życie, nie można ich odróżnić od niewierzących. Nie możemy jednak mylić praktycznego życia z zasadą, którą Pan nam przedstawia. Kto ma życie z Boga nie może iść na potępienie. Nikt nie może sam siebie wyrwać z ręki Pana i nikt nie może jego z tej ręki wyrwać.

Jana 17,12

Syn zatracenia

Z wielkim smutkiem Pan dodaje: „oprócz syna zatracenia”. Judasz był mężem, który przez trzy lata chodził z Panem Jezusem. On przeżył wszystko to, co inni uczniowie. Judasz nie posiadał jednak wiecznego życia. Dlatego też go nie stracił. On go *nigdy* nie miał.

Judasz jest tajemniczą postacią. Pan wybrał go wraz z innymi uczniami i znosił go przez trzy lata. Raz tylko zaznaczył, czym duchowym synem był Judasz, kiedy powiedział: „Czy nie dwunastu was wybrałem? Ale jeden z was jest diabłem” (Jana 6,70). Jednak pozostali uczniowie niczego nie zauważyli. Judasz był fantastycznym aktorem. Przez trzy lata chodził z Panem i nie można było zauważyć żadnej różnicy pomiędzy nim a resztą uczniów. On był „jednym z dwunastu”. A jednak był inny. On nie miał życia z Boga.

W Jana 13. Pan demaskuje zdrajcę. Jest to bardzo znaczące i pouczające, w jaki sposób On rozwiązał ten problem, gdy oznajmił, że jeden z nich nie ma życia i ma Go zdradzić. Zauważyć możemy trzy etapy:

W wierszach 18-20 Pan najpierw wyraża swoją troskę o swoich uczniów, aby nie upadli na duchu. W wierszu 19 mówi: „Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja jestem”. Przez to chce wyrazić, że On jest odwiecznym JA JE-STEM – starotestamentowym „Jahwe”. Zdrada Judasza nie powinna wywołać żadnego zwątpienia w ich ser-

cach co do Jego osoby. Dlatego wcześniej mówi o tym swoim uczniom. Tak Pan troszczył się o uczniów, a teraz troszczy się o nas. Jakież to wstrząsające, jeśli jakaś osoba chodziła przez lata z wierzącymi i uważaliśmy, że chodzi z Panem, a później się okazało, że nie miała życia z Boga! Po pierwsze, Pan troskliwie obchodzi się z wierzącymi, aby oni nie zwątpili w Niego. W żadnych okolicznościach nie powinno do tego dojść.

Drugi etap znajdujemy w wierszach 21-26. Widzimy tam, że Pan doświadcza serca uczniów. On nie mówi im bezpośrednio, że zdrajcą jest Judasz, tylko: „jeden z was”. Wtedy każdy z uczniów musiał siebie zapytać, jaka jest jego osobista relacja z Panem. Taki był cel słów Pana. Również my powinniśmy sprawdzać ciągle na nowo, jaki jest nasz wewnętrzny stosunek i nastawienie do naszego Pana.

Trzeci etap ukazany jest w wierszach 26-30, gdzie Pan ujawnia i jasno mówi, o kogo chodzi. Judasz był synem zatracenia. On był zgubiony. Judasz przez swoje postępowanie wypełnił to, co było przepowiedziane o nim w Starym Testamencie. Cóż za wstrząsający przypadek! Tak samo Pan postępuje z nami dzisiaj. Jeśli pośród ludu Bożego pojawiają się problemy, to On na początku troszczy się o to, abyśmy nie zwątpili. Następnie używa zaistniałej sytuacji, aby wypróbować nasze serca. Dopiero na końcu wszystko objawia.

Jana 17,13

Idę do Ciebie

„A teraz do Ciebie idę”. Widzimy, jaką radością było dla Pana rychłe odejście do Ojca. Równocześnie miał On być od tego momentu niewidoczny dla oczu swoich uczniów. On wiedział, co to dla nich oznacza. Nie chciał jednak, aby nie zostali w niepewności i zwątpieniu.

Po powrocie Pana do nieba uczniowie nie oglądali Go więcj naturalnymi oczami. Dotyczy to również nas. Każdy wierzący, który dzisiaj żyje na ziemi, nie widzi Pana Jezusa oczami ciała. A jednak ani przez moment nie wątpi w Niego. Piotr, który sływał słowa Pana, pisze później do wierzących: „Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w Niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną” (1. Piotra 1,8). Wierzimy w kogoś, kogo nie widzieliśmy. Ale nie tylko to: my Go również kochamy. Jak to jest możliwe? Ponieważ Duch Boży wywołuje w nas wiarę i miłość. Jest to powód, dla którego Zbawiciel jest żywy w naszych sercach.

Działanie Ducha Świętego nie jest tematem 17 rozdziału Ewangelii Jana. A jednak patrząc na Pana Jezusa, musimy w tym miejscu powiedzieć o tym działaniu, ponieważ On jest dla nas niewidzialny.

Jana 17,13

Radość Pana w nas

Tak więc Pan miał odejść do Ojca, a uczniowie pozostać na ziemi. To był – na pierwszy rzut oka – powód do smutku. Jednak Pan dodaje od razu: „...i mówię to na świecie, aby mieli w sobie moją radość w pełni”.

Co było na tym świecie radością Pana w drodze na krzyż Golgoty? Bez wątpienia odpoczywał On w miłości Ojca. On wiedział, że uczniowie pozostawią Go samego. Wszyscy Go opuszczą. On wiedział także, że nie był sam. On powiedział: „lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną” (Jana 16,32). On odpoczywał w całkowitym zaufaniu do Ojca.

W Psalmie 22. widzimy naszego Zbawiciela w trzech godzinach ciemności. Możemy co nieco wgłębić się w odczucia Jego duszy. On krzychał do swojego Boga: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Jakież to poruszające! Pomyślmy o tym, co uczynili Mu ludzie. Oni Go opluli i wyśmiali. Nie słyszymy przy tym żadnej skargi naszego Pana. On się nie odezwał. Ale kiedy nadeszły godziny ciemności, nie mógł dłużej milczeć. Pod koniec tych trzech godzin z najgłębszej potrzeby serca wołał do swojego Boga – nigdy nie zrozumiemy tego, jak straszne było wówczas cierpienie naszego Zbawiciela. Jednak niebo zamilkło.

Psalm 22. pokazuje nam, że nigdy nie przestał On ufać swojemu Bogu. Pan mówi: „A przecież Ty jesteś święty, Przebywasz w chwałach Izraela”. Następnie: „Tyś

mnie wydobył z łona, uczyniłeś mnie bezpiecznym u piersi matki mojej. Na ciebie byłem zdany od urodzenia. Ty byłeś Bogiem moim od łona matki mojej” (Ps. 22, 4.10–11).

To była radość, którą w tym 17. rozdziale Pan nazywa „moją radością”. Jego serce odpoczywało w pełnym zaufaniu do Ojca. Teraz Pan mówi, że pragnie, aby uczniowie posiadli Jego radość w pełni, czyli zupełną – taką, która już nie może być większa.

Wszyscy przeżywamy zarówno słoneczne jak i pochmurne dni. Życie ma swoje cienie i blaski. Jednak wtedy, kiedy nadchodzi ciemne dni i otrzymujemy cios za ciosem, dobrze jest wiedzieć, że wszystko pochodzi od miłującego nas Ojca w niebie. Jeśli mamy takie przekonanie, to wtedy bez zwątpienia możemy odpoczywać w Jego miłości. „On jest skałą! Doskonale jest dzieło Jego, gdyż wszystkie Jego drogi są prawe” (5. Mojż. 32,4). Ta świadomość pomoże nam przejść przez trudne dni. Pan pragnie, abyśmy mieli Jego radość w pełni.

Rozdział 3

Stosunek wierzących do tego świata

Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą.

Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat; I za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś (w. 14–21).

W tych wierszach widzimy znowu, że Pan troszczy się o swoją własność, dlatego jasno określa, jaki powinien być jej stosunek do świata. W tym fragmencie postacią centralną jest Ojciec.

Jana 17,14

Dałem im słowo twoje

Zanim Pan pokaże apostołom, jakie powinno być ich nastawienie do świata – jak również wszystkim wierzącym – mówi: „Ja dałem im słowo twoje”. Nie chodzi tutaj bezpośrednio o Słowo Boże, które mamy w swoich rękach, lecz o *Słowo Ojca*. Treść tego poselstwa jest punktem wyjścia i naszym fundamentem, jeśli

rozważamy nasz stosunek do świata. Pan Jezus pokazuje więc najpierw nasz stosunek do Ojca, a dopiero później mówi o naszym stosunku do świata. Jest to typowo chrześcijańskie podejście. Najpierw ukazywana jest nasza relacja z Ojcem, a następnie jej skutki.

Co oznaczają słowa: „Ja dałem im słowo twoje”? Wskazują, kim jest Ojciec dla wierzących. W 4. wierszu czytamy, kim zasadniczo jest Ojciec. Natomiast tutaj, kim jest Ojciec dla wierzących i w tym kontekście Jan pokazuje nam w swojej Ewangelii trzy strony:

- a) On jest Ojcem, który *szuka* chwalców. Mówi nam o tym Pan Jezus w Ewangelii Jana 4,23–24, rozmawiając z kobietą przy studni Jakuba: „Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie”. To stało się dopiero w czasie łaski. Ta myśl porusza nasze serca, co zresztą miał na celu Pan, wypowiadając te słowa. Jest to jedyne miejsce w Nowym Testamencie, w którym Ojciec przedstawiony jest nam jako ten, który szuka. Bóg szuka grzeszników, ale *Ojciec* szuka chwalców. Zastanawiając się nad naszym stosunkiem do świata, powinniśmy zadać sobie pytanie, czy staliśmy się chwalcami Ojca.
- b) On jest Ojcem, który *czci* sługi swojego Syna. O tym mówi Pan w Ewangelii Jana 12,26: „Jeśli

kto chce mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie; jeśli kto mnie służy, uczci go Ojciec mój”. Czy nie jest to cudowne? Pan Jezus obiecuje temu, kto Mu służy, dwie rzeczy. Po pierwsze, sługa będzie tam, gdzie jest jego Pan. Nie oznacza to nic innego, jak przebywanie w domu Ojca. Jeśli ktoś służy Panu Jezusowi w czasie łaski, ten kiedyś wejdzie do domu Ojca. Przed nami nie ma nic, co miałoby większą wartość. Pięciokrotnie używa Syn Boży w Ewangelii Jana sformułowania: „gdzie ja jestem” i za każdym razem chodzi o dom Ojca (Jana 7,34.36; 12,26; 14,3; 17,24). Po drugie, Ojciec obiecuje tym, którzy służą Panu Jezusowi, że oficjalnie ich uszanuje i uczci. Jakaż łaska znać takiego Ojca!

- c) On jest Ojcem, który *miłuje*. O tym mówi Pan Jezus swoim uczniom w rozdziale 16,26–27 Ewangelii Jana: „Owego dnia w imieniu moim prosić będziecie, a nie mówię wam, że Ja prosić będę Ojca za was; Albowiem sam Ojciec miłuje was, dlatego, że wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że Ja od Boga wyszedłem”. Co tak naprawdę oznacza ta wypowiedź, nie jesteśmy w stanie zrozumieć, a tym bardziej tego wyrazić. Ale świadomość tego, że mamy miłującego Ojca, prowadzi nas ciągle na kolana. Jego miłość pociąga nas, abyśmy mogli w radości zażywać społeczności z Nim i bezpośrednio do Niego zanosić swoje prośby. Jest to naszym wielkim przywilejem, że

możemy bez przeszkód przychodzić do Ojca. Czynimy to, wiedząc, że On zawsze przyjmie nas w swojej miłości.

Jana 17,14

Charakter świata

W 17. rozdziale świat oznacza w większości wrogi, przeciwny Bogu system, który jest rządzony przez szatana. Jest to świat, który funkcjonuje bez Boga, aby osiągnąć swoje cele. Ludzie, którzy do niego należą, chcą cieszyć się życiem bez Boga. Widzimy to w obrazie starszego syna z podobieństwa z Ewangelii Łukasza 15. rozdział. On powiedział do swojego ojca: „...a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi” (Łuk. 15,29). Taki jest charakter świata – ludzie tego świata chcą wziąć Boży dar, aby cieszyć się nim ze sobą, bez Boga. W przypadku młodszego syna z tego podobieństwa było podobnie. On wziął dar swego ojca, aby samemu się nim cieszyć. Starszy syn przybrał jednak maskę pobożności, czego nie uczynił młodszy. Taki jest charakter świata pokazany przez Pana.

Jak zachowuje się ten świat? On nie uznaje nas i nienawidzi. Już wcześniej widzieliśmy, że świat nie uznał Pana Jezusa i znienawidził Jego oraz Ojca; to samo spotyka nas. O tym mówi Jan w swoim liście: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie

zna, że jego nie poznał”; a następnie: „Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi” (1. Jana 3,1.13). To, co przeżył nasz Pan, przeżywamy również i my w tym świecie. Świat nie poznał Pana, tzn. nie zrozumiał Go i okazał Mu swoją nienawiść. To również będzie naszym udziałem, jeśli konsekwentnie naśladujemy naszego Pana.

My mamy taką samą relację z Ojcem, jaką miał z Nim Syn Boży jako człowiek na ziemi. Dlatego również mamy ten sam stosunek do tego świata, jaki On miał, kiedy żył na tej ziemi. Nie możemy mieć jednego bez drugiego – chociaż niekiedy próbujemy i uważamy, że jest to możliwe. Świat Go nie poznał. Również nas świat nie zna. Świat nie może nas zrozumieć, chociaż jako dzieci Boże nie zawsze postępujemy właściwie. Dzieje się tak dlatego, ponieważ świat nie wie, co oznacza dla nas Pan Jezus. On nie ma pojęcia, kim dla naszych serc jest Syn Boży. A ponieważ świat nic o tym nie wie, nie rozumie nas i nie oczekujemy nawet zrozumienia z jego strony.

Lecz nie tylko to. Do braku zrozumienia dochodzi jeszcze nienawiść. Pan Jezus mówi, co jest jej powodem: „...a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata”. To jest sedno tego fragmentu. W swoich wartościach, w swoim postępowaniu i działaniu wierzący zasadniczo odróżniają się od tego świata. Świat nienawidzi nas, ponieważ nie należymy do niego, ponieważ jesteśmy inni. Chociaż bardzo dobrze traktujemy ludzi tego świata, pomagamy im (i tak powinniśmy czynić), to nie dziwnym się, jeśli pomimo tego zostaniemy całkowicie przez nich odrzuceni. Nie jesteśmy z tego świata. Nie należy-

my już do tego systemu. My należymy do rodziny Bożej. Większej różnicy nie można sobie wyobrazić.

„...jak i Ja nie jestem ze świata” – to bardzo wyraźnie pokazał Pan Jezus w swoim życiu, od żłóbka aż po krzyż. On we wszystkim całkowicie oddzielił się od tego świata – w swoich odczuciach, postępowaniu, w działaniu, w mowie. On był obcym, który w prostocie i skromności pielgrzymował przez ten świat. Pan był prawdziwie „odłączonym od swoich braci”. Jednak nie żył w izolacji – przeciwnie, przebywał pośród ludzi, okazywał im dobro i uzdrawiał ich. On przyjmował grzeszników i celników i jadł z nimi. Ale w swej istocie był całkowicie inny niż oni. On prawdziwie pokazał, że nie należy do tego świata.

Jana 17,15

Pozostawieni na świecie

„Nie proszę, abyś ich wziął ze świata” – w wierszu 9. Pan powiedział, że nie prosi za światem. Teraz widzimy, że On nie prosi z tego powodu, aby Jego uczniowie nie zostali wzięci ze świata. Przyjdzie taki moment, w którym rzeczywiście opuścimy ten świat, lecz teraz jeszcze on nie nadszedł. Pan ma jeszcze dla nas pewne zadanie, które powinniśmy wypełnić tu na ziemi. To jest kluczowe, jeśli chodzi o nasz stosunek do świata. Jesteśmy tu pozostawieni, aby świadczyć o naszym Panu.

Dokonane przez Pana Jezusa dzieło jest tak wielkie i doskonałe, że każdy, kto je przyjmie osobiście i uwierzy

w nie, mógłby zostać od razu wzięty do nieba. Jeśli chodzi o postanowienie dotyczące zabrania nas do domu Ojca, to nie musi przed tym nastąpić jakiś specjalny okres przygotowawczy. Ukrzyżowany razem ze Zbawicielem łąotr, który w ostatnim momencie zwrócił się do Pana Jezusa, w tym samym dniu poszedł do raju.

Kiedy Pan Jezus powróci, aby wziąć swoich z tej ziemi, uczyni to na podstawie dokonanego przez siebie dzieła na krzyżu, a nie na podstawie tego, co uczyniliśmy dla Niego. Nasze pochwycenie nie jest związane z naszą wiernością ani odpowiedzialnością. Jest ono jedynie aktem Jego łaski. Oczywiście, Pan pragnie, abyśmy Mu wiernie służyli. Powinniśmy być podobni słudze pracującemu i oczekującemu swojego Pana. Ale nie od tego zależy nasze pochwycenie. Każdy, kto wierzy w Pana Jezusa, mógłby zostać od razu zabrany do nieba.

Jana 17,15

Zachowanie od złego

Na ziemi mamy do wykonania jeszcze pewne zadanie, dlatego jesteśmy tu pozostawieni. Ponieważ jednak na świecie znajdujemy się w wielkim niebezpieczeństwie, Pan Jezus mówi do Ojca: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego”. On nie określa dokładnie, o jakie zło tu chodzi. Zło i zepsucie tego świata ma wiele postaci. One objawiają się w różnorodny sposób. Lecz pytanie, które chcielibyśmy sobie zadać, brzmi: skąd otrzymujemy siłę, aby być zachowa-

nymi od zła? Kiedy zajmujemy się słowem Ojca – Ojca, który szuka, czci i miłuje. W tym tkwi siła zachowująca nas od złego.

Jana 17,16

Nie są ze świata

„Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata”. Pan Jezus po raz drugi powtarza te słowa (por. w. 14). Jeśli On coś powtarza, jest to szczególnie ważne. Ta wypowiedź nie jest żadnym napomnieniem, ale stwierdzeniem. Jest ona prawdą dla każdego, kto należy do Pana Jezusa i ma wielki wpływ na nasze praktyczne życie. Powinniśmy każdego poranka na nowo przypominać sobie te słowa i powtarzać: „nie jesteśmy z tego świata”.

Następnie Pan mówi: „jak i Ja nie jestem ze świata”. Jeszcze raz wspomnijmy to, że Pan kiedyś był na tej ziemi i żył na niej, a jednak nie był z tego świata. W swoim codziennym życiu wprowadzał to w czyn zawsze – od rana do wieczora poprzez swoje postępowanie i swoje słowa. Ten wspaniały pielgrzym, który nie był z tego świata, przeżywał wszystko na ziemi tak, jak my.

Pan Jezus powiedział to nie dlatego, że Ojciec o tym nie wiedział. On znał swojego Syna i wiedział, kim On był. Ale Pan był świadomy, że zarówno jego uczniowie, jak i my, będziemy słuchaczami tej modlitwy. On mówi to Ojcu, ale mówi także dlatego, aby głęboko wryło się to w nasze sercu, abyśmy o tym nie zapomnieli. My nie jesteśmy z tego świata, jak nasz Pan nie był z tego świata.

Jana 17,17

Poświęć ich w prawdzie

„Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą”. Rozważając te słowa, wspomnijmy o dwóch systemach, o których mówi Pan Jezus. Jeden – jeśli możemy tak powiedzieć – to system Ojca – jest nim wszystko to, co ma związek z Ojcem i Jego rodziną. Drugim jest system tego świata. Obydwa systemy są sobie zdecydowanie przeciwne. Wierzący żyją jeszcze w tym świecie, chociaż należą do rodziny Ojca. Oni opuścili system tego świata, chociaż żyją jeszcze na tej ziemi. Jeśli chcielibyśmy w naszym codziennym życiu odzwierciedlać to, że nie jesteśmy z tego świata, musimy uświęcać się tym wszystkim, co należy do Ojca, zajmując się Nim i Jego Słowem. Przepisy zakonu w niczym nam nie pomogą, gdyż nie dają żadnej siły, aby je wypełniać.

Zakon, który dał Bóg swojemu ziemskiemu ludowi, Izraelowi, był doskonały i dobry. On pokazywał człowiekowi sprawiedliwe żądania Boże, ale nie dawał mu żadnej siły, aby go wypełnić. Mówi nam o tym bardzo wyraźnie List do Rzymian. Dlatego też nie stoimy przed Bogiem na gruncie zakonu. Zakon ma jednak swoje zadanie również w czasie łaski. Czytamy o tym w 1. Liście do Tymoteusza 1,8–11: „Wiemy zaś, że zakon jest dobry, jeżeli ktoś robi z niego właściwy użytek, wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla

bezbożnych i grzeszników, dla bezecnych i nieczystych, dla ojcobójców i matkobójców, dla mężobójców, rozpustników, mężołożników, dla handlarzy ludźmi, dla kłamców, krzywoprzysięzców i dla wszystkiego, co się sprzeciwia zdrowej nauce, zgodnej z ewangelią chwały błogosławionego Boga, która została mi powierzona”.

Zakon pokazuje człowiekowi, że przed Bogiem jest grzesznikiem. Jak jednak człowiek miałby to poznać, skoro dzisiaj grzechu nie nazywa się już grzechem? Dziesięcioro przykazań jest ważnych, gdyż pokazują ludziom, co jest grzechem w oczach Bożych. Lecz zakon nie jest w stanie dać człowiekowi siły, aby nie grzeszył. On nie może też usunąć żadnego grzechu. Tak samo nie jest w stanie nas uświęcić i zachować przed złem panującym w tym świecie.

Zakon działa podobnie jak lustro. Lustro pokazuje nam, że jesteśmy brudni. Możemy nawet przestraszyć się swego odbicia, ale to nie sprawi, że przestaniemy być brudni. Potrzebujemy czegoś jeszcze – oczyszczenia i poświęcenia, ale nie na podstawie zakonu. Zakon nie uczyniłby nas szczęśliwymi i nie byłby w stanie nam pomóc. Może się to stać jedynie poprzez poświęcenie przez „system Ojca”. Z całą świadomością używam tego sformułowania, gdyż myślę, że to, co widzieliśmy u Ojca, może naprawdę zmienić nasze serca.

W rodzinie Ojca są wierzący, którzy dali się odnaleźć Ojcu jako chwalczy. Są tacy, którzy całym sercem służą Panu Jezusowi i są przez Ojca uczczeni. Są też tacy, którzy pociągani są miłością Ojca i ciągle na nowo zginają przed Nim swoje kolana. To jest właśnie „system Ojca”.

przez który zostaliśmy poświęceni. Dzięki temu jesteśmy w stanie poznać charakter świata, odłączyć się od niego i żyć w poświęceniu dla naszego Pana.

Słowo Ojca nas uświęca. Ono wskazuje nam, kim jest Ojciec i kim On jest dla nas. Jeśli zajmujemy się Nim i tym, co jest z Nim związane, jeśli to znamy i tym żyjemy, wtedy pielgrzymujemy w praktycznej świętości. W ten sposób okazujemy, że nie jesteśmy z tego świata. Nie możemy wypełniać powierzonych nam w tym świecie zadań, jeśli nie wprowadzamy w czyn pierwszej zasady: „Nie są ze świata”.

Jana 17,17

Słowo twoje jest prawdą

Zwróćmy uwagę na końcówkę 17. wiersza: „słowo twoje jest prawdą”. „Słowo twoje” – jest to słowo podarowane przez Ojca. Ono wskazuje nam, w jaki sposób Ojciec szuka chwalców, jak czci tych, którzy Jemu służą i jak nas kocha. Słowo Ojca jest prawdą. Nie chodzi tu przede wszystkim o to, że cała Biblia, Słowo Boże, jest prawdą. Tak oczywiście jest, ale tutaj chodzi o słowo Ojca. Ono jest prawdą, gdyż pokazuje nam nasze życie we właściwym świetle. Światło i prawda są ze sobą ściśle związane. Słowo Ojca pokazuje nam wszystko, co dotyczy Boga i nas samych.

Jeżeli to słowo zachowujemy w naszych sercach i stosujemy w codziennym życiu, daje nam ono światło, umożliwiające poznanie Boga i tego, co On czyni, ale również

nas samych i naszego otoczenia. Wtedy jesteśmy zdolni wszystko osądzić w świetle Ojca. Jest to ważne zarówno dla naszych stosunków ze światem, jak i dlatego, abyśmy mogli wypełnić zleczone nam zadanie przedstawione w następnym wierszu. Możemy je wypełnić tylko wtedy, jeżeli wszystko osądzamy w świetle Ojca. My osądzamy i rozsądzamy wszystko nie według myśli tego świata, lecz według myśli Ojca. Tylko wtedy, kiedy odpoczywamy w tym, co należy do Ojca, możemy odpowiednio osądzić system tego świata. To Pan ma na myśli, mówiąc: „Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą”.

Jana 17,18

Posłani na świat

Teraz Pan mówi o tym, że Ojciec posłał Go na świat, a On również posyła na świat swoich uczniów: „Jak mnie posłałeś na świat, tak i ja posłałem ich na świat”. Tylko Pan Jezus może wysłać na świat tych, którzy nie są ze świata. Te słowa skierowane zostały bezpośrednio do apostołów, ale dotyczą również nas.

Pan łączy swoje posłanie przez Ojca z posłaniem uczniów na świat. W 2. Liście do Koryntian 5,19 czytamy: „To znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania”. Jest to paralelne miejsce do tego, które teraz rozważamy: „Jak mnie posłałeś na świat”. Pan Jezus żył tutaj na ziemi i w Nim Bóg zaoferował ludziom pojednanie. Następnie Paweł w wierszu 20. dodaje: „Dlatego

w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem!”. Tymi posłanymi przez Chrystusa są apostołowie. To odpowiada słowom Pana z 18. wiersza naszego rozdziału: „...tak i ja posłałem ich na świat”.

Oba te aspekty widzimy w pismach Łukasza, gdzie są one bardzo pięknie przedstawione. Łukasz inspirowany przez Ducha Świętego napisał dwie księgi Biblii: Ewangelię Łukasza i Dzieje Apostolskie. Jego Ewangelię można by zatytułować: „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał”. Przez Chrystusa Bóg wyciągnął w stronę świata swoją pojednawczą dłoń. Ale świat zamiast uchwycić, odrzucił ją. Boża oferta została odrzucona, a Jego Syn – zabity.

Pomimo tego Bóg nie cofnął oferty pojednania. On okazał ludziom wielkie bogactwo swojej łaski, dzięki której dalej oferuje zbawienie. Widzimy to w Dziejach Apostolskich. To, że apostołowie dalej są świadkami zmartwychwstałego Pana dowodzi, że Bóg ciągle oferuje ludziom pojednanie. Teraz już nie czyni tego bezpośrednio przez Chrystusa, który żył na ziemi i świadczył o Nim, lecz przez posłanych przez siebie apostołów.

Apostołowie otrzymali więc szczególne zadanie od Pana. Na początku Dziejów Apostolskich przypomina im o tym zadaniu i mówi również o mocy, która była do tego konieczna: „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1,8).

Apostołowie wiernie wypełniali to zadanie. Jednak także nam Pan je daje. Dlatego po naszym nawróceniu nie zostaliśmy natychmiast wzięci do nieba. Jesteśmy pozostawieni na tym świecie i powinniśmy urzeczywistniać to, że nie należymy do tego świata. Jednak jesteśmy także posłani na ten świat, aby z całą mocą naszym życiem pokazywać Pana Jezusa, a przez Niego Ojca. To powinni w nas widzieć ludzie tego świata.

Jana 17,19

I za nich poświęcam siebie samego

„I za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie” – te słowa szczególnie dotykają naszych serc. Pan Jezus przez nie umacnia swoich uczniów. On wie, że zadanie, aby świadczyć o Nim na tej ziemi, nie jest proste. Widzimy to na początku Dziejów Apostolskich, kiedy uczniowie rozpoczęli zwiastowanie. Wróg natychmiast im się sprzeciwiał. Byli prześladowani, atakowani, a Jakub był pierwszym uczniem, który swoją służbę zwiastowania przypłacił życiem. Gdyby Pan nie zainterweniował w szczególny sposób, również Piotr stałby się ofiarą swoich wrogów. Niewiele później z wielką śmiałością wystąpił Szczepan jako posłaniec swego Pana i również musiał umrzeć jako męczennik.

Także dzisiaj w niektórych krajach są ludzie, którzy wykonując swoje zadanie jako posłańcy Pana, muszą przypłacić to życiem. Jesteśmy wdzięczni, że nie żyjemy

w takich rejonach, chociaż i my, składając świadectwo dla naszego Pana, przeżywamy wiele rozczarowań i jesteśmy atakowani. Gdybyśmy stuprocentowo realizowali to, że zostaliśmy posłani na ten świat, aby opowiadać o Chrystusie i Ojcu, wtedy naprawdę spotkałyby nas wielkie prześladowania. Tam, gdzie Pan zaczyna działać, również wróg od razu wychodzi na scenę.

Wówczas potrzebujemy szczególnego pokrzepienia i to daje Pan swoim uczniom, kiedy ukazuje im siebie w niebie. Jan na moment jakby odbiega od tematu, gdyż nie ukazuje nam jak zwykle Jezusa, który przyszedł z nieba na ziemię, lecz Chrystusa, który wstąpił do nieba (co charakteryzowało pisma apostoła Pawła). Takie jest właśnie znaczenie słów Pana: „I za nich poświęcam siebie samego”.

Kilkakrotnie zauważyliśmy w tym rozdziale, że Jan mówi o odejściu Pana Jezusa do nieba:

- Po raz pierwszy wówczas, gdy Pan musi opuścić swoich uczniów. On ich opuszcza, lecz o nich nie zapomina.
- Po raz drugi widzimy Jego głęboką radość w sercu, że po wykonanym dziele pójdzie do Ojca: „Idę do Ojca”.
- Teraz, po raz trzeci mówi o tym, że powraca do nieba. On odłącza się od tego świata, aby wierzającym na tym świecie wskazać cel leżący poza światem.

Autor Listu do Hebrajczyków podkreśla to podobnie jak Pan, kiedy mówi: „Bo zarówno ten, który uświęca,

jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydz się nazywać ich braćmi” (Hebr. 2,11). Wyrażenie „z jednego” oznacza „z tego samego grona”. Oni są teraz razem – z jednej strony Ten, który poszedł do nieba, poświęcił się i odłączył od tego świata, a z drugiej strony ci, którzy teraz jeszcze są na świecie, aby wykonać pewne zadanie. Oni należą do tego grona. Wszyscy jesteśmy „z jednego”.

To było pokrzepieniem dla apostołów, szczególnie dla Pawła, kiedy mógł widzieć Pana w niebie. Paweł otrzymał szczególne zadanie od Pana. On był naczyniem wybranym, aby zanieść imię Pańskie „przed pogan, królów i synów Izraela” (Dz. Ap. 9,15). Widząc Chrystusa w niebie, mógł uchwycić się tego jak pewnej kotwicy we wszystkich trudnych walkach, które musiał staczać jako posłaniec Pana.

Również dla nas jest to dzisiaj bardzo wielką pociechą podczas wykonywania wyznaczonego nam zadania. Oczy naszych serc mogą widzieć Pana w niebie, u Ojca, co daje nam siłę w tym świecie.

Jana 17,20

Uwierzyć w Niego

„A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie” – te słowa mówią o wszystkich, którzy uwierzą w Pana Jezusa w czasie łaski. Teraz Pan Jezus prosi za nimi. Każdy z nas może powiedzieć: kiedy Pan wypowiadał te słowa, myślał również o mnie.

Myśmy co prawda nie widzieli osobiście apostołów, ale uwierzyliśmy w Pana Jezusa przez ich słowa, czytając inspirowane Słowo Boże, tj. słowo apostołów. Paweł nazywa ewangelię „moją ewangelią” (Rzym. 2,16). On nie był źródłem ewangelii, lecz przekazywał ją dalej ludziom.

Myśląc o tych, którzy uwierzą w Chrystusa przez słowo apostołów, musimy powiedzieć o ludzkiej odpowiedzialności. Postanowienie Boże, np. w Rzymian 8, mówi o wybraniu wierzących. Jest ono całkowicie wiarygodne, gdyż Bóg jest suwerenny w swoim działaniu. Ale tak samo ważna jest odpowiedzialność człowieka. Zarówno Boża, jak i ludzka odpowiedzialność istnieją obok siebie i nie można ich rozdzielić. Myśląc o naszym wybraniu przez Boga przed założeniem świata, jesteśmy tym zdumieni, że jedyne, co możemy zrobić, to oddać Mu chwałę. Niekiedy powstają pytania: w jaki sposób Bóg „przejrzał” i „przeznaczył” nas w wieczności i jak mógł widzieć każdego z nas indywidualnie? Pytania te pozostaną tak długo bez odpowiedzi, jak długo nie zrozumiemy, że jest to wyłącznie Boża odpowiedzialność. Boże wybranie nie ma nic wspólnego z naszą odpowiedzialnością. Dlatego możemy jedynie uwielbić za nie Boga.

Drugą stroną jest odpowiedzialność człowieka. Jest on odpowiedzialny za to, by uwierzyć w Pana Jezusa przez inspirowane słowo apostołów. Jeśli nie uwierzy, pójdzie na wieczne potępienie. Jeśli ktoś się wzbrania uwierzyć Panu Jezusowi, będzie musiał kiedyś stanąć przed wielkim białym tronem. Wtedy księgi zostaną otwarte. Również księga żywota zostanie otwarta i oka-

że się, że nie ma tam jego imienia. W milczącym marszu pójdzie wtedy z miejsca sądu do piekła. O tym wyraźnie mówi Biblia, dlatego nie możemy tego przemilczeć. Na człowieku spoczywa odpowiedzialność, aby uwierzyć Panu Jezusowi.

Aby bliżej to wyjaśnić, przejdźmy do Ewangelii Jana. Tam czytamy o tych, którzy przyjęli Jezusa: „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” (Jana 1,12–13). W wierszu 12. jest mowa o nawróceniu, a w wierszu 13. o nowonarodzeniu. Są to dwa procesy, dzięki którym człowiek będący z natury grzesznikiem, może się stać Bożym dzieckiem. On nawet ma do tego prawo! Te słowa są bardzo ważne i dobitne, a zarazem krótkie i zrozumiałe.

W Ewangelii Jana 1. zauważamy, że nawrócenie składa się z dwóch ogniw. Po pierwsze musimy przyjąć Chrystusa jako światłość. W wierszach 4 i 5 czytamy: „W nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła”. Boże światło oświeca nas. Chociaż większość ludzi nie zauważa tego światła, to jednak są tacy, którzy przyjęli Boga jako światło. Są to ludzie, którzy nie zasłonili swoich sumień przed działaniem promieni Bożego światła. Oni przyznali się do tego, co zostało poprzez światło ujawnione – był to jedynie grzech i brud! Musimy przyznać, że tak właśnie jest, przyjąć ten osąd i wyznać wszystko Bogu. Kto tak uczyni, ten przyjmie Go jako światłość.

Po drugie przez wiarę możemy poznać, że Bóg dał nam drogę wyjścia. O tym mówi 12. wiersz: „...którzy wierzą w imię jego”. Pierwsze ogniwo pokazuje nam, kim jesteśmy z natury – grzesznikami. Widzimy także nasze grzeszne uczynki, z powodu których zasłużyliśmy na wieczną śmierć. Drugie ogniwo pokazuje nam Boże wyjście z tej sytuacji – jest nim wiara w imię jednorodzonego Syna Bożego. Podobną myśl znajdujemy w Efezjan 1. Tam Paweł pisze: „W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym” (Efez. 1,13). Słowo prawdy jest pierwszym ogniwem. To Boże światło, które ukazuje nam prawdę o Bogu i o nas. Drugim ogniwem jest wiara. Polega ona na uchwyceniu się tego, co Bóg oferuje nam w Jezusie.

Z kolei w Jana 1,13 czytamy o nowonarodzeniu: „którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga”. To sprawia w nas Bóg, gdy człowiek się nawraca. Cudu nowonarodzenia nie jesteśmy w stanie wyjaśnić: „Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha” (Jana 3,8).

Jana 17,21

Druga jedność – jedność rodziny Bożej

„Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś”. Po opisanym w wierszu 11. pierwszym rodzaju jedności, pojawia się teraz drugi rodzaj. Aby to lepiej zrozumieć, połączmy go z pierwszym rodzajem jedności – z jednością apostołów. Powiedzieliśmy, że tamta jedność ma związek z Bożą mocą i Bożymi zasadami. Jedność oparta na Bożej mocy dotyczyła jedynie apostołów. Aby ją stworzyć, nie stali się oni członkami jakiejś ludzkiej organizacji, lecz byli połączeni Bożą mocą. Oni mieli objawiać tę moc – moc, która była większa od tej objawionej w czasie życia Pana Jezusa na ziemi. Ale jedność oparta na Bożych zasadach obejmuje pierwszy i drugi rodzaj jedności opisany w tym rozdziale, ponieważ nie dotyczy jedynie apostołów.

Jest to również widoczne w 1. Jana 1,3: „Co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy, abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem”. Pierwsza jedność, jedność apostołów, jest wyrażona słowami „nasza społeczność”. Apostołowie byli tymi, którzy widzieli i słyszeli. Oni słyszeli i byli naocznymi świadkami tego, co zdarzyło się podczas życia Pana Jezusa na ziemi. Apostołowie przez trzy lata towarzyszyli Panu, kiedy żył na tej ziemi, kiedy oddał swoje życie na krzyżu i powrócił do nieba. To trzymało

ich razem. Ale nie tylko to. Oni także o tym wszystkim świadczyli i zwiastowali innym wierzącym.

Jednak druga jedność obejmuje wszystkich, którzy uwierzyli w imię Pana Jezusa, a nie tylko apostołów. Jest to jedność, która wynika z pewnego warunku. Co jest tym warunkiem? Znajomość Ojca i Syna. Nasza relacja z Ojcem i Synem łączy nas i sprawia, że stanowimy rodzinę Bożą.

Jedność wierzących, o której mówi nasz Pan, ma Boży fundament. Jest to jedność rodziny Bożej. My znamy Ojca, znamy również Syna. To nas łączy. To tworzy tę jedność. Dlatego w 21. wierszu jest napisane: „jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie”. W przypadku pierwszej jedności – jedności apostołów – Pan kładzie nacisk na coś innego. On mówi: „jak my” (w. 11). Ojciec i Syn działali razem w mocy i w ten sam sposób działali też apostołowie. Jeśli chodzi o jedność Bożej rodziny, Pan Jezus mówi: „jak Ty, Ojcze we mnie, a ja w tobie”.

To jest społeczność, w której mamy udział. Jest to wyrażone w 1. Jana 1,3. W drugiej części tego wiersza Jan mówi o społeczności apostołów, ale w pierwszej mówi o społeczności rodziny Bożej: „Co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy, abyście i wy społeczność z *nami* mieli”. Wszyscy wykupieni są połączeni na podłożu rodziny Bożej w jedną społeczność. Oni znają Ojca i znają również Syna. To ma na myśli Pan Jezus, kiedy mówi: „aby byli jedno” oraz: „aby i oni w nas jedno byli”.

Jedności rodziny Bożej nie powinniśmy pomylić z jednością, o której pisze apostoł Paweł w swoich listach. Ważnym tematem pism Jana jest życie wieczne

i rodzina Boża, dlatego mówi on nam również o jedności tej rodziny. Natomiast tematem pism Pawła jest Boże zgromadzenie, dlatego pisze on o prawdzie *jednego* ciała i o związanej z tym „jedności Ducha”, którą mamy zachowywać w spójni pokoju (Efez. 4,3). A więc są dwa aspekty tej samej prawdy, których nie możemy rozdzielić, jednak powinniśmy je rozróżniać. Ma to bardzo duże znaczenie w praktycznej społeczności ludzi wierzących.

Jana 17,21

Aby świat uwierzył

„Aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś” – Pan Jezus powiedział już o społeczności rodziny Bożej, a teraz mówi, jakie jest nasze zadanie – aby o Nim świadczyć. My pozostaliśmy na tym świecie, aby być Jego świadkami. Dlaczego? Aby świat uwierzył, że Ojciec posłał Syna.

Jak wynika z kontekstu, słowo „świat” występujące w tym wierszu nie oznacza złego systemu, którym rządzi szatan – systemu, który jest w opozycji względem Boga. Systemu tego świata nie da się już naprawić – on zmierza w stronę strasznego końca: „Świat przemija wraz z pożądliwością jego”. Pan Jezus ma tutaj na myśli tych, którzy uwierzą w Niego przez to świadectwo: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jana 3,16).

Czym właściwie jest wiara? Słowo Boże używa tego słowa w różnych okolicznościach i ma ono różne znaczenie. W niektórych miejscach czytamy o wytrwaniu we wierze, kiedy jako dzieci Boże przechodzimy przez trudne sytuacje. Gdzie indziej chodzi o dobro wiary, czyli o to, w co się wierzy. W tym fragmencie jednoznacznie chodzi o zbawiającą wiarę, dzięki której niektórzy uwierzyli słowom apostołów.

W 1. Jana 5,6–12 dość jasno została zdefiniowana taka wiara. Oznacza ona przyjęcie świadectwa Boga o Jego Synu, tej wspaniałej nowiny o Tym, którego posłał na świat. W swoim Synu Bóg oferuje człowiekowi ratunek i życie, i to dzisiaj, w czasie, w którym żyjemy. Ta oferta Bożej miłości jest jeszcze ciągle aktualna. Każdy, kto Go przyjmie we wierze, nie tylko nawiązuje z Bogiem żywą, osobistą relację, lecz także staje się częścią Bożej rodziny i może zacząć wydawać dla swego Pana świadectwo i być światłością w tym świecie.

Podsumujmy: chrześcijanin posiada szczególne zadanie na tym świecie – jest posłańcem Pana, dlatego powinien żyć Jego słowem. Bóg pragnie, abyśmy stali się Jego chwalcami. Gdy będziemy służyć Panu Jezusowi z całego serca, On nas uczci. Bóg chce nas w swojej miłości ciągle na nowo pociągać ku sobie, abyśmy w modlitwie, w społeczności z Nim, prosili za ludźmi tego świata, którzy powinni przyjąć świadectwo Boga o swoim Synu.

Jest trudno żyć na tej ziemi jako chrześcijanie, ale warto, gdyż naszą nadzieją jest dom Ojca. Oczekujemy na przyjście Pana, aby zabrał nas do siebie na wieczność. Wielki sługa Pana, apostoł Paweł, napisał do Filipian, że

chce rozstać się z życiem, aby być z Chrystusem, gdyż tam jest o wiele lepiej (Fil. 1,23). Wiedząc, że Paweł pisał te słowa w więzieniu, możemy go zrozumieć. Jednak Paweł dodaje, że pozostanie na ziemi, w ciele, gdyż jest to o wiele potrzebniejsze ze względu na Filipian i warto się temu poświęcić. On pamiętał o swoim zadaniu, które miał do wykonania – czy to wobec wierzących, czy niewierzących.

My także czekamy na Jego przyjście. Kiedy Pan przyjdzie, będziemy się ogromnie radować. Piotr napisał, że Pan nie zwleka ze swoim przyjściem, lecz jest cierpliwy ze względu na tych, którzy nie należą jeszcze do Niego, za którymi bojujemy w modlitwach. Piotr w bardzo interesujący sposób się tutaj wyraża, mówiąc o cierpliwości Pana względem nas, a nie względem nich. A przecież chodzi o ratunek zgubionych ludzi! On pisze: „Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszedli do upamiętania” (2. Piotra 3,9).

Jakie wnioski możemy wyciągnąć czytając o cierpliwości Pana? Po pierwsze powinniśmy Go codziennie oczekiwać, a po drugie z całej siły Mu służyć. Na tym właśnie polega praktyczne chrześcijaństwo: oczekiwanie Go i służenie Mu. Do tego powinniśmy dążyć w naszym życiu. Tak postępowali młodzi Tesaloniczanie. Oni nawrócili się od niemych bałwanów, „aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna jego z niebios...” (1. Tes. 1,9–10). Chciejmy gorliwie naśladować tych młodych wierzących.

Rozdział 4

Jana 17,22

Przy Nim w chwale

A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś; I objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich (w. 22–26).

Teraz przechodzimy do końcowych słów tej cudownej modlitwy Syna Bożego będącego człowiekiem, skierowanej do Ojca. Również wtedy, kiedy jesteśmy przedmiotem modlitwy Pana, na pierwszym miejscu jest zawsze Ojciec i Jego chwała. Nawet jeśli Pan mówi o naszym stosunku do świata opisanym w trzeciej części tego rozdziału, punktem wyjścia lub podstawą wypowiedzi Pana jest zawsze stosunek do Ojca. Jedynie wtedy, kiedy pielęgnowana jest społeczność z Ojcem, nasz stosunek do świata będzie zgodny z Bożymi wymaganiami. Tak zaczynał się poprzedni fragment: „Ja dałem im słowo twoje” (w. 14).

Teraz nasze spojrzenie biegnie w przyszłość, dlatego zatytułowaliśmy ten rozdział: „Przy Nim w chwale”.

Nasz Pan mówi do Ojca o przyszłości swoich umiłowanych, o przebywaniu z Nim w chwale. Mówi krótko, prosto i zrozumiale, gdyż wie, że jesteśmy słuchaczami tej modlitwy. Używa do tego jedynie trzech wierszy.

W tych wierszach chodzi o przyszłość wierzących czasu łaski, o przyszłość Bożej rodziny, o przyszłość tych, którzy mają życie w obfitości. Nie chodzi tutaj o przyszłość wierzących Starego Testamentu lub o przyszłość tych, którzy będą żyli na tej ziemi w czasie Tysiącletniego Królestwa. O tym mówią inne miejsca Słowa Bożego.

Nasza przyszłość ma dwa aspekty – widzialny i niewidzialny. Wiersze 22 i 23 ukazują nam widzialny aspekt, a wiersz 24 – niewidzialny. Widzialny ma związek z nadejściem Królestwa na ziemi, niewidzialny z domem Ojca. Aspekt widzialny jest związany także z werselem 1. rozważanego rozdziału, a niewidzialny z werselem 5. Jest ważne, abyśmy te słowa zrozumieli i przyjęli. Tylko wtedy będziemy mogli prawdziwie się nimi cieszyć.

Jana 17,22

Przyodziani Jego chwałą

W tych końcowych wierszach Pan mówi o chwale, którą dał Mu Ojciec: „A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś”. O jakiej chwale myśli tutaj Pan? Bez wątpienia o tej samej, o której mówił w wierszu 1: „Uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie”. Rozważając ten wiersz, zauważyliśmy tę wspólną rzecz, że Syn jako człowiek

mówi do Ojca: „uwielbij mnie”, co tak naprawdę oznacza: „weź mnie do nieba”! Takie jest znaczenie słów: „Uwielbij mnie!”. Pan Jezus prosi o to, aby został wzięty do chwały, gdyż pragnie uwielbiać swego Ojca z nieba.

Pan Jezus nawiązuje teraz do tej wypowiedzi i mówi, że On nam dał tę chwałę. To czeka nas w przyszłości. Teraz żyjemy jeszcze na tym świecie i jesteśmy tutaj obcy – tak samo jak to było w przypadku Pana Jezusa. Świat nas nie zna i nienawidzi. Ale zbliża się dzień, kiedy Pan Jezus przyjdzie na obłokach i weźmie nas do siebie, do nieba. Jednak nie tylko to. On przyjdzie również w chwale, a my przyjdziemy razem z Nim. To wielkie wydarzenie jest nam tutaj ukazane. Świat nie chce przyjąć tego, że kiedyś będziemy z Panem w chwale, w niebie, tak samo jak tego, że objawimy się razem z Nim w chwale na tej ziemi. Świat w końcu zaakceptuje tę prawdę, ale wtedy będzie za późno, aby przyjąć Pana jako Zbawiciela.

Pan mówi teraz o chwale, którą dał Mu Ojciec, a którą On chce dzielić z nami. Ta chwała została Mu dana, ponieważ On chciał uwielbić Ojca z nieba. Już podkreśliliśmy, że stanie się to w dwóch etapach. Pierwszym jest obecnie trwający czas łaski. Syn jest człowiekiem znajdującym się w niebie i stamtąd posłał na ziemię Ducha Świętego. Ten Duch mieszka w każdym, kto przyjął słowo prawdy. Przez Ducha Świętego, który mieszka w nas, możemy na tej ziemi ukazywać Ojca. To jest nasze wzniosłe zadanie w czasie łaski. Lecz ten czas zmierza do końca. Po nim nastanie nowy etap. I o tym mówi Pan w wierszach 22 i 23. Jest to czas, kiedy

przyjdzie On w mocy i chwale, aby w sposób widzialny ustanowić na ziemi swoje Królestwo.

Z listów Nowego Testamentu – szczególnie z listów Pawła – uczymy się, że Pan najpierw przyjdzie, aby nas wziąć do siebie, a później powróci na ziemię w mocy i chwale wraz z nami. Jest to szczególnie podkreślone w 1. Tes. 4. Być z Nim w chwale jest naszą chrześcijańską nadzieją. Paweł przy końcu swojego życia mówi o tych, którzy „umiłowali przyjście jego” (2. Tym. 4,8). Chodzi tu o przyjście w mocy i chwale, kiedy objawi się On w sposób widzialny – a my z Nim.

Przyjście Pana w mocy i chwale jest ważnym tematem Pisma Świętego zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Jego przyjście na ziemię będzie widzialnym dla wszystkich wydarzeniem. Nie będzie to nic ukrytego. „Objawienie się” oznacza coś, co wcześniej było zakryte, a teraz zostało ujawnione. Kiedy Pan w ten sposób powróci na ziemię, weźmie nas ze sobą. Będziemy uczestnikami tego jawnego dla wszystkich przyjścia i będziemy również dzielić Jego chwałę. Zostaniemy przyjęci przez ten świat tak samo jak On – jako ludzie z nieba. O tym właśnie mówi obecnie Pan Jezus.

Podczas tego jawnego przyjścia będziemy mieli tę samą chwałę, którą ma Pan. Zjawimy się razem z Nim, mając to samo stanowisko, co On – uwielbiony i przychodzący z nieba Syn Człowieczy. Apostoł Paweł pisze na ten temat w 1. Kor. 15. W wierszu 48. mówi: „Jaki był ziemski [powstały z prochu] człowiek, tacy są i ziemscy ludzie; jaki jest niebieski człowiek, tacy są i niebiescy”. Te słowa dotyczą każdego, kto wierzy w Pana Jezusa.

Następnie w 49. wierszu czytamy: „Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka”. To jest nasza przyszłość, to się kiedyś wypełni, kiedy Pan przyjdzie w mocy i chwale, a my będziemy przyobleczeni Jego chwałą. Wtedy wypełni się to, co Paweł pisał Tesaloniczanom: „Gdy przyjdzie w owym dniu, aby być uwielbionym wśród świętych swoich i podziwianym przez wszystkich, którzy uwierzyli, bo świadectwu naszemu uwierzyliście” (2. Tes. 1,10).

Takie jest znaczenie słów: „A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś”. Jest to nasza przyszła chwała, lecz Pan przedstawia to tak, jakby teraz już była naszym udziałem.

Jana 17,23

Trzecia jedność – rzeczywista i doskonała

Z tego, że On dał nam swoją chwałę, wynika bardzo ważna rzecz: „aby byli jedno” (w. 22). Pan znowu mówi o jedności. Jest to trzeci rodzaj jedności, który spotykamy w tym rozdziale. Widzieliśmy, że druga jedność wynikała z pierwszej i tak samo jest w tym przypadku – trzecia jedność wynika z drugiej. Nie możemy oddzielić od siebie tych prawd dotyczących jedności pokazanych nam w tym rozdziale.

Pierwsza jedność była jednością apostołów. Jej miarą jest Boża moc. Była to także jedność oparta na Bożych zasadach, tzn. mająca *jeden* fundament. Apostołowie byli połączeni ze sobą w jedno Bożą mocą. Oni używa-

li Bożej mocy w swojej służbie, składając świadectwo. Byli jedno, ponieważ mieli społeczność z Ojcem i z Synem. To jest właśnie Boża zasada. Ona nie dotyczy tylko apostołów, lecz całej Bożej rodziny. Znamy Ojca i Syna, dlatego mamy ze sobą społeczność. Taki jest fundament jedności rodziny Bożej. Ta jedność istnieje również dzisiaj. Ona nie została zniszczona i nie może zostać zniszczona. Modlitwa naszego Pana została więc wysłuchana. Czy jednak realizujemy ją w naszym codziennym życiu, to inna kwestia. Nie zmienia to faktu, że jedność rodziny Bożej została zachowana do dzisiejszego dnia.

Teraz pojawia się trzeci rodzaj jedności. Nie jest trudno zrozumieć, co Pan Jezus ma tutaj na myśli. Jest to rzeczywista jedność. Ona związana jest z faktem pojawienia się Pana Jezusa na ziemi ze swoimi świętymi. Kiedy to się stanie, wypełnią się słowa Pana: „aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie” (w. 22–23).

Ta rzeczywista jedność opisana została słowami: „Ja w nich, a Ty we mnie”. Co to oznacza? Rozpocznijmy może od drugiej części. „Ty we mnie” oznacza, że Ojciec został doskonale objawiony w Synu, kiedy żył On na ziemi jako człowiek. „Kto mnie widział, widział Ojca”, powiedział Pan do Filipa (Jana 14,9). „Ja w nich” oznacza, że Syn jako człowiek jest objawiany w nas. Kto widział Pana Jezusa, widział Ojca. Kto przygląda się dzieciom Bożym, widzi w nich coś z osoby Pana Jezusa, Syna Bożego. Ta prawda obowiązuje już teraz i powinna być widoczna w naszym codziennym życiu.

Jednak gdy okażemy się z Panem w chwale, objawi się ona w sposób doskonały.

Rzeczywista jedność jest równocześnie jednością zupełną, doskonałą. Dlatego Pan Jezus mówi: „Aby byli doskonali w jedności”. Ona obejmuje wszystkich wierzących czasu łaski. Kiedyś świat zobaczy w nas doskonałą, zupełną jedność. Wtedy nie będziemy już żyć w słabych, śmiertelnych ciałach. Nie będzie już niedoskonałości. Wszystko będzie doskonałe i zupełne.

W pierwszej części naszego rozważania przypominaliśmy o Bożym postanowieniu. W tym fragmencie widzimy jego częściowe wypełnienie, jak to przedstawia również Paweł w Liście do Rzymian 8,29: „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego (...)”. Pan przemieni nasze śmiertelne ciała w „postać podobną do uwielbionego ciała swego” (Fil. 3,21). Jakaż wspaniała obietnica! Będziemy podobni do obrazu Syna Bożego! Jednak Pan zawsze pozostanie tym pierwszym, najważniejszym. Nie może być inaczej, gdyż jest On pierworodnym spośród wielu braci.

Jana 17,23

Aby świat poznał

Dzisiaj świat nie zna ani Pana, ani tych, którzy są Jego własnością. Nadejdzie jednak taki moment, iż pozna, „że Ty mnie posłałeś i ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś”. Świat zobaczy tę faktyczną i doskonałą jedność.

W Księdze Objawienia 21,9–11 czytamy: „I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, którzy mieli siedem czasz, napełnionych siedmiu ostatecznymi plagami, i tak się do mnie odezwał: Chodź, pokażę ci oblubienicę, małżonkę Baranka. I zaniósł mnie w duchu na wielką i wysoką górę, i pokazał mi miasto święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Bożą”. Te wiersze i dalsze aż do rozdziału 22,5 ukazują nam coś z tej faktycznej jedności i jej pełni. Miasto święte to obraz wierzących czasu łaski tworzących Boże zgromadzenie, Kościół, który ukaże się w Bożej chwale. To wypełni się w Tysiącletnim Królestwie.

Dla świata nie będzie to już wtedy kwestia wiary w tę prawdę, lecz przyjęcia jej. Na wiarę będzie już za późno. Wiara związana jest z tym, co niewidzialne, a wtedy Pan, a my z Nim, nie będzie już niewidzialny, gdyż się wszystkim objawi. Wtedy pozostanie jedynie przyjęcie, uznanie tej prawdy. Świat będzie musiał przez to, co zobaczy, uznać tę rzeczywistą jedność i jej pełnię – to, że Ojciec posłał Syna na tę ziemię. Ludzie, którzy odrzucili Pana Jezusa w swoim życiu, będą musieli uznać jako prawdę to, że Ojciec posłał Syna i że On dokonał cudownego dzieła na krzyżu Golgoty.

Świat będzie musiał uznać jeszcze jedną rzecz – że wierzący zostali umiłowani przez Ojca w taki sposób, w jaki Ojciec umiłował Syna, kiedy żył On jako człowiek na tej ziemi. Zwróćmy szczególną uwagę na słowa, których używa tu Pan: „że ich umiłowałeś, jak mnie umiłowałeś”. Jakież to niepojęte!

Doskonale wiemy, że ten cudowny Syn żyjąc jako człowiek na ziemi w każdej godzinie swojego życia doświadczał miłości Ojca dzięki swojemu nienagannemu postępowaniu, posłuszeństwu i poświęceniu, stając się ofiarą całopalną na krzyżu Golgoty. Jest prawdą, że Ojciec umiłował Syna przed założeniem świata. Lecz Syn będąc człowiekiem dawał swojemu Ojcu ciągle na nowo powody, aby Go miłował: „Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje...” (Jana 10,17). Tak, Ojciec otworzył nad Nim niebo i wobec wszystkich potwierdził, że On jest Jego umiłowanym Synem. Możemy to doskonale rozumieć.

Teraz Pan mówi, że Ojciec miłuje nas tak, jak umiłował Jego. To jest ponad nasze wyobrażenia, a świat tego w ogóle nie rozumie. Ale przyjdzie dzień, że również i to zostanie objawione. Stanie się to wówczas, gdy ukazemy się na ziemi razem z Panem Jezusem w chwale. Jediną, wielką różnicą pozostaje to, że Pan Jezus jako człowiek *zyskał, zdobył* sobie tę miłość, a nam została ona *podarowana* przez Niego.

Jana 17,23

Stanowisko i relacja

Po pierwsze, nasze stanowisko jest identyczne ze stanowiskiem Syna Bożego jako człowieka, a po drugie, jesteśmy w tej samej *relacji* z Ojcem, w jakiej jest Syn jako człowiek. Jeśli chodzi o chwałę, którą będzie z nami dzielił, to jest ona związana z naszym *stanowiskiem*, zaś

jeśli chodzi o miłość, której będziemy doświadczać, wynika ona z naszych *relacji*. Obydwie te rzeczy są prawdziwe i bardzo drogocenne.

O tym czytamy również w Liście do Efezjan 1. W drugiej połowie tego rozdziału dowiadujemy się, że mamy to samo stanowisko, co Pan. Jesteśmy z Nim połączeni. On został wzbudzony z martwych i posadzony w okręgach niebieskich, wszystko zostało Jemu poddane. Podarowane Mu zostało Zgromadzenie, aby ukazać Jego pełnię – Temu, który sam wszystko we wszystkim wypełnia. Już wcześniej Paweł pisał o tym, że mamy w Nim udział. Pan jest głównym dziedzicem, a my, jako synowie Boży, posiadamy w Nim dziedzictwo. To wszystko zawiera się w naszym *stanowisku* w Chrystusie. Dzięki wierze poznajemy, że to, co dotyczy Chrystusa, dotyczy również nas. Kiedyś to wszystko się urzeczywistni. W Tysiącletnim Królestwie nasze stanowisko będzie takie samo jak stanowisko Chrystusa, chociaż On zawsze we wszystkim będzie miał pierwszeństwo.

W Efezjan 3. jest mowa o naszej *relacji* z Ojcem. Możemy doświadczać, że posiadamy tę samą relację z Ojcem co Pan, opartą na miłości. Ta cudowna modlitwa, którą wznosi w tym rozdziale Paweł do Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa, kończy się słowami: „I mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (Efez. 3,19). Widzimy więc, że Paweł w swoich pismach rzuca światło na listy Jana. Ich listy wzajemnie się uzupełniają, o co zatroszczył się Bóg.

Ta relacja, która wynika z naszego stanowiska, jest ważniejsza niż samo stanowisko. Nasze stanowisko jest warunkiem, dzięki któremu może rozwijać się nasza relacja z Bogiem. List do Efezjan 1. pokazuje nam, że chwała, jaką Ojciec dał Panu Jezusowi jako człowiekowi, jest także naszym udziałem. Posiadamy to samo stanowisko. Dlaczego? Abyśmy dzięki temu mogli doświadczać tej samej relacji miłości wobec Ojca i Syna jako człowieka. Jest to cudowne pouczenie, które dostrzegamy w modlitwie Pana do Ojca.

Jana 17,24

Dom Ojca

Do tego momentu mówiliśmy o widzialnym aspekcie naszej wspianej przyszłości. Teraz przejdziemy do niewidzialnego, który przedstawiony jest w wierszu 24: *Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowalesz mnie przed założeniem świata.* Czytając ten wiersz z wielką czcią i bojaźnią zbliżamy się do sfery, która przekracza nasze wyobrażenia. Mamy przed sobą największe błogosławieństwa ukazane w Piśmie Świętym. Nie ma niczego większego niż to, co tutaj zostało nam pokazane i подарowane. Pan jeszcze raz zwraca się do swojego Ojca i mówi o Jego domu.

Dom Ojca – przeciwieństwo do królestwa mocy i chwały – nie jest miejscem dostępnym dla wszystkich. Jest ojczyzną życia wiecznego. Dom Ojca to miejsce, w któ-

rym mieszka Bóg, ukryta sfera, do której dotąd żadne stworzenie nie miało wstępu. Nie jest to niebo stworzone. Kiedy Bóg na początku stworzył nieba i ziemię, nie stworzył domu Ojca. To miejsce jest tak wieczne, jak wieczny jest Bóg.

Biblia mówi o trzech stworzonych niebach. W 2. Koryntian 12 Paweł mówi o trzecim niebie, do którego został zachwycony, tj. do raju, do najwyższego stworzonego nieba. Jest to miejsce, gdzie znajduje się Boży tron. Jeżeli użyte jest wyrażenie „trzecie niebo”, to określa ono pewne *miejsce*, natomiast czytając o „raju”, określona jest *atmosfera* tego miejsca. Jest to bardzo istotna różnica. Łotr, który został ukrzyżowany wraz z Panem i w ostatniej minucie odnalazł pokój, chciał wejść do *Królestwa*. Ale Pan dał mu o wiele więcej, mówiąc: „Dziś będziesz ze mną w *raju*” (Łuk. 23,43).

Istnieje jednak jeszcze coś większego niż raj. Jest to dom Ojca, który nie został stworzony. Biblia nie mówi nam o tym wiele, ponieważ nie jesteśmy w stanie pojąć tego błogosławieństwa, które jest z nim związane. Ale to, czego się dowiadujemy, wypełnia nasze serca wielką wdzięcznością i głębokim podziwem. Uważam, że w domu Ojca nie ma tronu, gdyż tron mówi o zarządzaniu. Ale z pewnością jest tam łono Ojca. Tam przebywa Ojciec i jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca. Dom Ojca jest odwiecznym mieszkaniem Bóstwa. Jest ojczyzną wiecznego życia.

W Słowie Bożym znajdujemy pewien obraz przedstawiający to miejsce – jest nim obłok chwały, „szekina”. Możemy o nim czytać w Starym Testamencie, gdy

jest mowa o Namioocie Zgromadzenia na pustyni, jak również o poświęceniu świątyni Salomona. „Szekina” pojawiła się i wypełniła dom, z powodu czego kapłani nie mogli tam pozostać, aby dalej wykonywać swoją służbę (1. Król. 8,11). Następnie czytamy o niej w Nowym Testamencie, gdy Pan Jezus znajduje się na Górze przemienienia.

Często się mówi, że „szekina” jest imitacją Bożej *chwały*. Nie jest to oczywiście myśl błędna, ale niezbyt dokładna. „Szekina” mówi bowiem o Bożej *obecności*. Jasne jest jednak to, że miejsce, w którym Bóg jest obecny, jest również wypełnione Jego *chwałą*. „Szekina” wskazuje na dom Ojca, chociaż sama nim nie jest. Chciałbym podkreślić to z wielką ostrożnością.

Różni pisarze Nowego Testamentu mówią nam o tym miejscu, jeśli w ogóle możemy w tym momencie mówić o jakimś miejscu. Jan cytuje nam słowa Pana Jezusa, kiedy mówił On o „domu swego Ojca” (Jana 14,2). Również Paweł nam o tym wspomina, mówiąc, że Pan Jezus wstąpił w to miejsce. Myślę o Efezjan 4,9 gdzie czytamy, że On zstąpił do najniższych partii ziemi, natomiast później wstąpił *над* wszystkie niebiosy. Wyrażenie to oznacza, że Pan Jezus wzniósł się ponad wszystkie stworzone nieba i wstąpił do domu Ojca. Autor Listu do Hebrajczyków także o tym pisze w rozdziale 7,26: „Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosy”. Również ten wiersz jasno wskazuje na to, że istnieje miejsce, które znajduje się ponad stworzonymi niebami. Jest

nim dom Ojca, do którego wszedł nasz Pan Jezus. Również Piotr pisze o tym. Wyrażenie „dom Ojca” określa w szczególny sposób. W 2. Piotra 1,17 mówi o tym, co wydarzyło się na Górze przemienienia: „Wziął On bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki go doszedł głos od Majestatu chwały: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”. Dom Ojca jest nie tylko domem chwały, lecz także domem majestatu chwały.

Jana 17,24

Ojcze, chcę

Ojcze! Chcę. Nieczęsto spotykamy się z sytuacją, w której Pan Jezus wyraża się w ten sposób. On nie przyszedł po to, aby wypełniać swoją wolę, lecz wolę Tego, który Go posłał. Kiedy był w Getsemane, gdzie staczał wielki bój w modlitwie, słyszymy Go mówiącego: *...wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie* (Łuk. 22,42). Jednak tu mówi On coś innego. Na początku swojej służby wypowiedział podobne słowa do trędowatego: *Chcę, bądź oczyszczony* (Mar. 1,41). Wtedy chciał uwolnić tego człowieka od trądu, chciał go uratować. A czego pragnie Pan teraz? On chce, aby ci, których dał Mu Ojciec, byli z Nim. Jest to Jego bardzo wyraźne życzenie i wola. Jakież to wspaniałe!

Jana 17,24

Dani Synowi przez Ojca

Pan Jezus powtarza, że zostaliśmy Jemu dani przez Ojca. O tym mówił już na początku swojej modlitwy. Było to związane z postanowieniem Ojca. Teraz chce Pan przez te słowa powiedzieć Ojcu, jak bardzo jesteśmy dla Niego cenni. Jesteśmy darem Ojca dla Niego. To, co nadaje wartość temu darowi, to Dawca. Jeśli otrzymujemy prezent urodzinowy, to nie jest tak ważne, *co* to jest, lecz przede wszystkim to, *od kogo* go dostaliśmy. Prezent od osoby, która jest nam bliska i nas kocha, np. od naszego współmałżonka, ma szczególną wartość. O tym właśnie mówi Pan Jezus. Ponieważ my jesteśmy darem Ojca dla Syna, stanowią tak wielką wartość w Jego oczach.

„Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem”. To jest głównym celem pochwylenia wierzących. Mówiliśmy o tym podczas rozważania 22. wiersza, że zostaniemy zabrani do nieba, aby po krótkim czasie wraz z Nim pokazać się w chwale na ziemi. To jest powodem, dla którego Pan chce nas zabrać do siebie. Po drugie, On chce nas wziąć z tej ziemi, aby wprowadzić nas do domu Ojca. To jest tą szczególną chrześcijańską nadzieją. Oczekiwanie na Królestwo mocy i chwały dzielimy z innymi wierzącymi – tego oczekują wierzący Starego Testamentu, również resztką Żydów, która żyjąc na ziemi wejdzie do Królestwa. Królestwo nie jest typowo chrześcijańską nadzieją, nawet

jeśli w szczególny sposób będziemy je przeżywać w niebie. Jednak oczekiwanie na Pana, który przyjdzie, aby przez pochwylenie wprowadzić nas w dom Ojca, jest typową i wyłączną nadzieją chrześcijan. Tej nadziei nie dzielimy z nikim innym.

Nie tylko my oczekujemy tej wspaniałej chwili. Również sam Pan czeka na ten moment. W 2. Tes. 3,5 czytamy: „Pan zaś niech kieruje serca wasze ku miłości Bożej i ku cierpliwości Chrystusowej”. W tym wierszu przypomniana jest nam cierpliwość Chrystusowa. Syn jest już w domu Ojca. Tam oczekuje tego momentu, gdy przyjdzie na obłokach, aby nas wziąć do siebie. Wtedy znajdziemy się tam, gdzie On jest – w domu Ojca.

W Starym Testamencie w 1. Mojż. 24 oglądamy piękny obraz, jak Abraham szuka żony dla swojego syna Izaaka. Na końcu tego rozdziału czytamy o Izaaku, który był na polu, aby tam rozmyślać i się modlić. On czekał na powrót swego sługi, gdyż chciał jak najszybciej zobaczyć swoją oblubienicę i mieć ją blisko siebie. To oczekiwanie i pragnienie Izaaka jest niedoskonałym obrazem cierpliwości i oczekiwania Chrystusa na nas, wierzących. Jest to pierwsze znaczenie wyrażenia „cierpliwość Chrystusowa”. Pan oczekuje naturalnie również na coś jeszcze, np. na to, aby Jego nieprzyjaciele stali się podnóżkiem Jego stóp. Jednak przede wszystkim oczekuje na nas. Chciejmy więc pragnąć, aby Pan kierował nasze serca „ku miłości Bożej i ku cierpliwości Chrystusowej”!

Jana 17,24

Oglądać Jego chwałę

Nasza przyszłość jest tam, gdzie teraz znajduje się odwieczny Syn jako człowiek – w domu Ojca. Pan Jezus pokazuje uczniom, dlaczego powinniśmy tam się znaleźć – „aby oglądali chwałę moją”. Co ma na myśli Pan wypowiadając te ważne słowa? Powinniśmy je powiązać z wierszem 5, w którym Pan Jezus powiedział: „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojczy, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał”. „U siebie samego” oznacza „w domu Ojca”. Chwała, o której mówi tu nasz Pan, jest innym rodzajem chwały, niż ta z wiersza 1. W wierszu 5. jest mowa o chwale, którą Pan Jezus jako odwieczny Syn posiadał od zawsze. Jako człowiek nasz Pan prosi o tę chwałę Boga. Dlaczego On to czyni? Aby móc nam ją pokazać. Taki jest sens tych słów Pana.

Nikt z nas nie może oglądać Boga w Jego absolutnej doskonałości. Jest to niemożliwe. Bóg już Mojżeszowi powiedział: „Nie możesz oglądać oblicza mojego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu” (2. Mojż. 33,20). Paweł napisał o Tym, który jedynie jest nieśmiertelny, „który mieszka w światłości niedostępnej, którego żaden człowiek nie widział i widzieć nie może” (1. Tym. 6,16). Z tego powodu Pan Jezus jako człowiek prosi o tę chwałę – abyśmy również i my mogli ją zobaczyć. Pan Jezus nie dzieli z nami chwały domu Ojca, gdyż ona jest Jego odwieczną chwałą. Nie należy

się ona nikomu innemu tylko Jemu. Jednak jako człowiek Pan Jezus nabył sobie prawo, aby zdobyć tę chwałę, która od zawsze się Mu należała. Uczynił to przez swoje nieskalane życie i przez ofiarę całopalną na krzyżu Golgoty. W ten sposób Pan Jezus jako człowiek otrzymał chwałę odwiecznego Syna. On został nią przyodziany jako człowiek, abyśmy mogli ją oglądać.

W następnym zdaniu Pan Jezus wyjaśnia, co jest tą chwałą: „gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata”. Na chwilę cofnijmy się w wieczność, do momentu, zanim Bóg postanowił posłać na ziemię swojego Syna. W wieczności był Ojciec i Syn. Ojciec miłował swojego Syna. Ta miłość całkowicie otaczała Syna. W tej miłości Ojciec i Syn znaleźli całkowite spełnienie. Jednak w sercu Ojca pojawiła się myśl, aby tę miłość, którą miał do swojego Syna, okazać innym. Było to możliwe jedynie przez dzieło Pana na krzyżu. Miłość Ojca znajdzie swoje wypełnienie, kiedy Pan Jezus przyjdzie, aby pochwycić swoich i wprowadzić ich do domu Ojca. Wtedy będziemy mogli zobaczyć miłość Bożą skierowaną do Syna, kiedy był On człowiekiem.

To wszystko jest ważnym powodem, dla którego Jezus Chrystus na zawsze pozostanie człowiekiem. Każdy, kto narodził się i żył na ziemi jako człowiek, w wieczności także pozostanie człowiekiem. Tego faktu nie można zmienić i dotyczy to zarówno wierzących, jak i niewierzących. Dla wierzących życie wieczne będzie wiecznym szczęściem, dla niewierzących – wiecznym sądem. Wierzący powstaną z martwych i pójdą do domu Ojca, a tysiąc lat później powstaną umarli, niewierzący, na

sąd. Oni będą jako ludzie zawsze przebywać w jeziorze ognistym, co będzie oznaczało wieczne oddalenie od Boga. Oby nikt nie pozostał w niewierze, ale pojednał się z Bogiem! Tylko wtedy będzie mógł wejść do domu Ojca i oglądać miłość Ojca do Syna. Dostąpimy wówczas doskonałego odpocznienia, zapominając o sobie samych.

Jana 17,24

Praktyczne wnioski

Jaką wartość dla nas ma ta Boża chwała w porównaniu z tym, co oferuje ten świat? Jak często myślimy o tym, co czeka nas w domu Ojca? Jak bardzo jesteśmy zafascynowani naszą wieczną przyszłością? W wieczności będziemy tę chwałę oglądać, będziemy rozmyślać o tej miłości Ojca do Syna, która istniała już przed założeniem świata.

Bardzo często problemem człowieka wierzącego jest jego egoizm. Myślimy wyłącznie o sobie samych i naszych własnych korzyściach. Paweł narzekał kiedyś: „wszyscy inni szukają swego, a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa” (Fil. 2,21). Chrystus i egoizm to zasadnicza sprzeczność. Te dwie rzeczy nie pasują do siebie. Jedynie wtedy, kiedy z Bożej łaski żyjemy w duchowy sposób, Chrystus zaczyna kształtować się w nas. Jeśli jednak odwracamy się od Niego, wtedy nasz egoizm jest coraz silniejszy i zaczynamy szukać swoich rzeczy, zajmować się samymi sobą i stajemy się coraz bardziej

nieszczęśliwi. Jakże często nam się to zdarza! Zamiast zajmować się Bożą chwałą, która na nas czeka i którą będziemy wkrótce oglądać, zajmujemy się samymi sobą i rzeczami, które są na tej ziemi. Pewien brat wyraził to w swoim wierszu:

*Muszę się ciągle na nowo wstydić,
Ja, biedny, żałosny głupiec,
Że chcę Twe bogactwa i pełnię zasłonić,
Tego świata rupieciami i nędzą.*

Czy te słowa przypadkiem nie dotyczą również nas? Może dlatego tak często jesteśmy nieszczęśliwi? Gdy będziemy już w górze, w domu Ojca, tam nie będzie miejsca na egoizm. Tam nie będziemy już myśleć o sobie i o osiągnięciu własnych korzyści. W domu Ojca będziemy uczyć się uwielbiać Syna, który jest otoczony miłością Ojca. Wtedy całkowicie zapomnimy o sobie samych.

Jana 17,24

Widzialny i niewidzialny aspekt naszej przyszłości

Mówiliśmy o dwóch aspektach naszej przyszłości: widzialnym i niewidzialnym. Musimy je umieć odróżnić od siebie, nie możemy ich z sobą mylić, ale też nie powinniśmy jednego od drugiego oddzielać. Spójrzmy teraz na niektóre miejsca Nowego Testamentu, w których jest o nich mowa.

W Ewangelii Łukasza 9. znajdujemy opis wydarzenia na Górze przemienienia. To wydarzenie należy do nie-licznych, które opisane są aż czterokrotnie w Nowym Testamencie przez czterech różnych pisarzy: Mateusza, Marka, Łukasza i Piotra. Łukasz w szczególny sposób przedstawia nam chrześcijańską stronę tego wydarzenia. Pan Jezus był wraz z Piotrem, Janem i Jakubem na górze, gdzie objawili się Mojżesz i Eliasz w chwale i mówili o tym, co miało spotkać Pana Jezusa w Jerozolimie. Uczniowie zasnęli. Gdy się obudzili, ujrzeli Jego chwałę i dwóch mężczyzn, którzy stali obok Pana (Łuk. 9,32). To jest widzialny aspekt Jego chwały, gdy przyjdzie On w mocy, aby założyć swoje Królestwo. Mojżesz i Eliasz są tutaj obrazem wierzących czasu łaski. Mojżesz wskazuje na tych, którzy musieli przejść przez śmierć i zostali następnie wzbudzeni z umarłych. Eliasz przedstawia tych, którzy żyli na ziemi aż do momentu pochwylenia. Oni nie zaznają śmierci, ale zostaną przemienieni i pochwyceni. Obydwie grupy wierzących ukazują się tutaj z Panem Jezusem w chwale.

W wierszu 34. jest pokazany niewidzialny aspekt naszej przyszłości: „A gdy on to mówił, powstał obłok i zaciął ich. I złąkli się, gdy wchodzili w obłok”. Obłok ten jest obłokiem chwały – jest to wspomniana już „szekina”. Mojżesz i Eliasz weszli w ten obłok. Uczniowie, którzy przedstawiają resztkę Izraela, bali się, kiedy to się stało. Natomiast nie czytamy, aby Eliasz z Mojżeszem byli przestraszeni. Także dla nas nie będzie to niczym strasznym, aby przebywać w chwale Ojca, gdyż zostaliśmy uzdolnieni do uczestniczenia w dziedzictwie

świętych w światłości. To jest więc niewidzialna strona naszej przyszłości – nasze wejście w dom Ojca.

Zastanawialiśmy się już nad miejscem z Rzymian 8,29: „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci”. Będziemy podobni do obrazu Jego Syna. Będzie to widoczne, kiedy pojawimy się wraz z Panem Jezusem na tej ziemi. To jest widzialna strona naszej przyszłości. Pan Jezus będzie jednak równocześnie pierworodnym pośród wielu braci. To jest ukryty, niewidzialny aspekt naszej przyszłości. Widzimy, że obydwie te strony są wymienione obok siebie. Przez całą wieczność Pan Jezus będzie w domu Ojca pierworodnym pośród wielu braci.

*Wciąż przy Tobie – jak chwalebne
Mieszkać w domu Ojca,
w niebie. Choć tronujesz w
blasku tam, Wnet naprzeciw
wyjdiesz nam. Pierworodny pośród
braci, Będzie można Cię
zobaczyć. Jakaż radość będzie to!*

Również Jan przedstawia te dwie strony: „Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest” (1. Jana 3,2). Jeśli coś jest jawne, to staje się widoczne. Bycie Jemu podobnym jest więc widzialną stroną w Bożym Królestwie. Takimi będą oglądać nas ludzie. Jeśli czytamy: „ujrzymy go takim, jakim jest”, to

chodzi o niewidzialny aspekt. Będziemy Go widzieć, będziemy oglądać Jego chwałę. Słowa „będziemy do niego podobni”, odpowiadają słowom z Jana 17,22-23, zaś słowa: „ujrzemy go takim, jakim jest”, odpowiadają słowom z Jana 17,24.

Rozróżniamy więc obydwie te strony, lecz nie rozdzielamy ich. Również w Kolosan 1,12-13 o tym czytamy: „Dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego”. Nigdzie indziej te dwa aspekty tak bardzo się nie przenikają, jak tutaj. Paweł wspominając o Królestwie przedstawia widzialną sferę naszej przyszłości. Równocześnie mówi o Synu miłości Ojca, co ukazuje nam atmosferę domu Ojca. Pan tego Królestwa – jest nim Pan Jezus, ponieważ będzie On panował w sprawiedliwości i pokoju – jest równocześnie Synem miłości Ojca.

W Królestwie będziemy mieli pewne zadanie – będzie ono polegało na przedstawianiu jedności dzieci Bożych i ich doskonałości (Obj. 21,9). Ale będąc w domu Ojca, będziemy jednocześnie u siebie w domu. Aby to dobrze zrozumieć, użyjmy pewnego przykładu. Także w naszym życiu mamy do czynienia z dwoma tymi aspektami. Mimo, że znamy swoje codzienne obowiązki, zadania i je wykonujemy, to doskonale znamy także miejsce, w którym je wykonujemy – swój dom Tak będzie również w przyszłości. Objawiając się w chwale z Panem, będziemy mieli pewne zadanie do wykonania. Ale będąc w domu Ojca, będziemy także

zażywać atmosfery tego miejsca, oglądając chwałę Bożego Syna.

Jana 17,25

Ojcie sprawiedliwy

W wierszu 25. Pan Jezus zwraca się do swojego Ojca: „Ojcie sprawiedliwy”. Określenie to oznacza, że Ojciec jest doskonały w swoim osądzie. On rozróżnia pomiędzy tymi, którzy należą do Pana i tymi, którzy nie mają z Nim żadnej relacji.

„Ojcie sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś”.

Ludzie często mówią o nas, że my, „pobożni”, wcale nie jesteśmy lepsi od nich, co niejednokrotnie jest niestety prawdą. Takie słowa powinny nas bardzo zawstydzić, gdyż tak czasem wygląda nasze codzienne życie. Jednak z punktu widzenia Ojca sprawa ta wygląda zupełnie inaczej. Ojciec mówi: „Ja rozróżniam pomiędzy tymi, którzy należą do mojego Syna i tymi, którzy Go odrzucają, gdyż ja jestem sprawiedliwy”.

Dlaczego Ojciec tak wyraźnie rozróżnia te dwie grupy? Ponieważ kiedyś On sprowadzi na ten świat sąd. Świat nie poznał Ojca, dlatego stanie kiedyś przed sądem. Już niebawem Ojciec dokona sądu nad światem, a uczyni to poprzez swojego Syna. Ale zanim nastanie sąd, Pan Jezus zwraca się do swojego Ojca: „Ojcie sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem”. Jakież to mocne słowa! Syn poznał całą miłość Ojca do

Niego. Tylko Pan Jezus żyjąc na ziemi, mógł z głębokim przeświadczeniem powiedzieć: „Ja cię poznałem”.

Potem On w łasce dodaje: „i ci poznali”. Kiedy patrzymy na samych siebie, musimy przyznać, że nasze poznanie jest ograniczone! A jednak Pan mówi: „I ci poznali, że Ty mnie posłałeś; I objawiłem im imię twoje, i objawię”. „Objawiłem im imię twoje” – stało się to wówczas, kiedy Pan Jezus przebywał na ziemi i żyjąc w uniżeniu, opowiadał uczniom o swoim Ojcu. „I objawię” – to wyrażenie mówi z jednej strony o wydarzeniach spełniających się w obecnym czasie, tj. w czasie łaski, a z drugiej strony o tym, co nastąpi w czasie Tysiącletniego Królestwa.

Przypomnijmy sobie o dwóch etapach, w których Pan Jezus objawi imię Ojca. Obecnie czyni to przez nas, a w czasie Tysiącletniego Królestwa ukaże się On w chwale razem z nami i w ten sposób objawi imię Ojca. „I objawię” jest więc wypowiedzią o wielkim i globalnym znaczeniu.

Jana 17,26

On w nas

W ten sposób Pan Jezus dochodzi do końca swojej modlitwy. On kończy tymi niepojętymi dla nas słowami: „...aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich”. Tego nie jesteśmy w stanie ani zrozumieć, ani wyjaśnić. Możemy skłonić się jedynie w uwielbieniu przed tymi słowami. Miłość, którą Ojciec umiłował

Syna, powinna być w nas! Jesteśmy godni w niej odpocząć – nie dopiero w domu Ojca, lecz już teraz. W tej świadomości idziemy przez dobre i złe, jasne i ciemne dni. Cokolwiek by nas nie spotkało na tej ziemi, my odpoczywamy w tej miłości. Wraz z poetą możemy powiedzieć:

*W Twojej miłości odpocznienie
Me przewyższa zrozumienie,
Jest słodkością, głębią mórz.
Choć nie wszystko pojąć mogę.
W tej nadziei pewnie stoję.*

Ale nie chodzi tutaj tylko o miłość. Pan Jezus dodaje: „I Ja w nich”. Jest tu mowa o Panu Jezusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem, który jest w nas. On jest w centrum naszych serc, jest punktem centralnym naszych myśli, naszego postępowania i dróg, które wybieramy. On chciałby ciągle wypełniać nasze serce i całe jestestwo. Takie jest znaczenie tej wypowiedzi. Pan chciałby być rzeczywistością naszego życia – w domu, podróży, w miejscu pracy, gdziekolwiek jesteśmy. W taki sposób możemy Go innym ukazywać na tej ziemi – tak długo, jak długo tu będziemy żyć. To jest świadectwo, które możemy złożyć o Nim na tym świecie. On chciałby być widoczny we mnie i w tobie aż do momentu, w którym przyjdzie, aby nas wziąć do siebie. Ukazywanie Chrystusa na tej ziemi jest bardzo wielkim przywilejem. Jest to równocześnie naszym zadaniem, aby przedstawiać Go w różnych okolicznościach naszego życia – zarówno w tych sprzyjających, jak i niesprzyjających.

*Panie Jezu, chwałę, cześć,
Tylko Tobie chcę już nieść.
W życiu mym już nie dla siebie
Pragnę żyć, tylko dla Ciebie,
Bym przechodząc próby, znoje,
Mógł wywyższyć imię Twoje.*

WYKAZ SKRÓTÓW BIBLIJNYCH

STARY TESTAMENT

1 Księga Mojżeszowa
2 Księga Mojżeszowa
3 Księga Mojżeszowa
4 Księga Mojżeszowa
5 Księga Mojżeszowa
Księga Jozuego
Księga Sedziów
Księga Rut
1 Księga Samuela
2 Księga Samuela
1 Księga Królewska
2 Księga Królewska
1 Księga Kronik
2 Księga Kronik
Księga Ezdrasza
Księga Nehemiasza
Księga Estery
Księga Joba
Księga Psalmów
Przypowiedzi Salomonowe
Księga Kazn. Salomona
Pieśni nad Pieśniami
Księga Izajasza
Księga Jeremiasza
Treny
Księga Ezechiela
Księga Daniela
Księga Ozeasza
Księga Joela
Księga Amosa
Księga Abdiasza
Księga Jonasza
Księga Micheasza
Księga Nahuma
Księga Habakuka
Księga Sofoniasza
Księga Aggeusza
Księga Zachariasza
Księga Malachiasza

1 Mojż.
2 Mojż.
3 Mojż.
4 Mojż.
5 Mojż.
Joz.
Sędz.
Rut
1 Sam.
2 Sam.
1 Król.
2 Król.
1 Kron.
2 Kron.
Ezdr.
Neh.
Est.
Joba
Ps.
Przyp.
Kazn.
P.n.P.
Izaj.
Jer.
Treny
Ez.
Dan.
Oz.
Joela
Am.
Abd.
Jon.
Mich.
Nah.
Hab.
Sof.
Agg.
Zach.
Mal.

NOWY TESTAMENT

Ewangelia św. Mateusza Mat.
Ewangelia św. Marka Mar.
Ewangelia św. Łukasza Łuk.
Ewangelia św. Jana Jana
Dzieje Apostolskie Dz.Ap.
List św. Pawła do Rzymian Rzym.
1 List św. Pawła do Koryntian 1 Kor.
2 List św. Pawła do Koryntian 2 Kor.
List św. Pawła do Galacjan Gal.
List św. Pawła do Efezjan Efez.
List św. Pawła do Filipian Fil.
List św. Pawła do Kolosan Kol.
1 List św. Pawła do Tesaloniczan 1 Tes.
2 List św. Pawła do Tesaloniczan 2 Tes.
1 List św. Pawła do Tymoteusza 1 Tym.
2 List św. Pawła do Tymoteusza 2 Tym.
List św. Pawła do Tytusa Tyt.
List św. Pawła do Filemona Filem.
List do Hebrajczyków Hebr.
List św. Jakuba Jak.
1 List św. Piotra 1 Piotra
2 List św. Piotra 2 Piotra
1 List św. Jana 1 Jana
2 List św. Jana 2 Jana
3 List św. Jana 3 Jana
List św. Judy Judy
Objawienie św. Jana Obj.

Cytaty z Pisma Świętego podane są według:

Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.

*Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany
przez Komisję Przekładu Pisma Świętego.*

Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1981.

Pismo Święte – największy skarb świata

*Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem,
Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego*

(Ewangelia Jana 20,31).

Czytaj codziennie Biblię
– Boże poselstwo dla Ciebie

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

59-920 Bogatynia, ul. Kościuszki 60

63-520 Grabów n/Prosną, ul. Ostrowska 1

40-116 Katowice – Dąb, ul. Cicha 22

43-190 Mikołów, ul. Waryńskiego 42 a

43-180 Orzesze, ul. Bukowina 55

<http://www.chrzescijanin.strefa.pl>; e-mail: rlch@rlch.pl

